Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV.

Rok XVI. Kraków, wtorek 23 maja 1933 Nr. 140

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Skarga żydowska w Genewie

Genewa (ŻAT). W genewskich kołach politycznych wyrażają przekonanie, że aczkolwiek petycja Bernheima, jak również wspólna petycja organizacyj żydowskich oparte są na konwencji polsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska, to jednak **dyskusja w sprawie ustaw antyżydowskich nie ograniczy się jedynie do Górnego Śląska, lecz dotyczyć będzie całych Niemiec**

Kim jest Bernheim?

Genewa (ŻAT) ŻAT dowiaduje się następujących szczegółów, dotyczących osoby Żyda niemieckiego, Bernheima, którego petycje w sprawie ograniczeń prawnych, wymierzonych przeciwko Żydom na Górnym Śląsku, figurują na porządku dziennym Rady Ligi Narodów:

Franz Bernheim był **pracownikiem handlowym w pewnem prywatnem przedsiębiorstwie w Gliwicach. Jako Żyd usunięty został ze stanowiska i opuścił Niemcy. W chwili obecnej przebywa w Pradze**

Katastrofa gospodarcza w Niemczech wskutek bojkotu

Skutki „komisarycznej" gospodarki w przedsiębiorstwach Targi Lipskie pod bojkotem

Innsbruck (ŻAT). Niemieckie koła gospodarcze, które się już po części otrzeźwiły po pierwszym okresie „oszałamiającego zwycięstwa", z każdym dniem coraz bardziej poczynają sobie **zdawać sprawę z ciężkiego położenia**, grożącego niemieckiemu życiu gospodarczemu, i to nietylko z powodu bojkotu towarów niemieckich zagranicą, lecz w bardzo znacznej mierze no skutek **wyparcia Żydów z życia gospodarczego i powierzenia całkowitej kontroli nad żydowskiemi przedsiębiorstwami hitlerowskim komisarzom.**

Nawet szczerze z reżimem hitlerowskim sympatyzujące sfery gospodarcze poczynają przekonywać się, że sytuacja, jaka się już obecnie wytworzyła, we wspomnianych rzekomo **„żydowskich" przedsiębiorstwach, w których nominalni właściciele żydowscy żadnego już właściwie decydującego głosu nie mają, jest wprost katastrofalną. Przedsiębiorstwa te są już teraz bez wyjątku deficytowe i w najbliższej przyszłości liczyć się należy z tem, że staną się one ciężarem w pierwszym rzędzie dla banków państwowych i prywatnych, u których firmy te są poważnie zadłużone, nie mając widoków możności spłacenia swych długów.** Wadliwa komisaryczno gospodarka tych przedsiębiorstw spowodowała, że w licznych wypadkach najtrafniejszem rozwiązaniem wytworzonej sytuacji **byłoby zlikwidowanie tych firm, co jest oczywiście równoznaczne z powiększeniem armji bezrobotnych o nowe tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi.**

Krytyczne głosy pod adresem tej komisarycznej gospodarki w firmach dawniej żydowskich nie są już bynajmniej odosobnione nawet w tych kołach niemieckich, które jeszcze przed kilku tygodniami bez zastrzeżeń sprzyjały eksperymentowi osobliwej „socjalizacji" przedsiębiorstw żydowskich. — Chaos i inne fatalne skutki „socjalizacji" przybrały już nie dające się zataić rozmiary.

Niepoślednią rolę odgrywają również rozważania natury ogólno-politycznej. Im bardziej załamuje się pozycja Hugenberga, tem bardziej wzrastają obawy pewnych kół gospoarczych, że wkońcu Hitler będzie zmuszony ulec presji „dołów" w kierunku spełnienia swych długoletnich obietnic „socjalistycznych". Przemysłowcy i kupcy niemiec cy na serio poczynają żywić obawy, **że wreszcie i na „aryjczyków" przyjść może kolej i że również przedsiębiorstwa aryjskie poddane będą pod kontrolę komisarzy partji narodowych socjalistów i jej komórek.**

Niezwykle przygnębiające wrażenie wywołała w sferach gospodarczych wiadomość z Lipska, że na tegoroczne Targi Lipskie dotychczas nie zgłosiła **udziału żadne firma żydowska z zagranicy i że z szeregu krajów (Anglja, Belgja i inne) na targi wogóle nie przyjedzie żaden kupiec. Eksport niemiecki poniesie w najbliższym sezonie wskutek bojkotu straty w wysokości najmniej 25 miljonów dolarów, część zaś tej sumy na korzyść angielskiego przemysłu futrzanego** Nawet solenne przyrzeczenia zarządu targów w Lipsku że cudzoziemcy będą traktowani tak samo, jak w latach ubiegłych, nie odniosły żadnego skutku.

Prześladowania nie ustają

Innsbruck (ŻAT) Z uzyskanych przez ŻAT autentycznych materjałów o prześladowaniach Żydów polskich w okręgu wrocławskim dobitnie wynika, że prześladowania Żydów w Niemczech kontynuowane są z niesłabnącą siłą

W dniu 2 maja handlarze żydowscy, wśród **nich obywatele polscy Gelertowa z Lignie oraz Steuer i Bauman z Chemnitz**, nie zostali dopuszczeni na targi. Student żydowski Izrael Hofman otrzymał nakaz opuszczenia Niemiec „ze względów natury gospodarczej". Dzięki interwencji konsulatu polskiego nakaz został cofnięty. Wysiedlony został z Niemiec robotnik żydowski Lejb Edlin. Również ta deportacja była motywowana „względami gospodarczemi". Bez żadnego umotywowania wysiedlony został pewien nauczyciel gminy żydowskiej w Militau, który w 1916 r. sprowadzony został do Niemiec na roboty przymusowe. Krawiec Izaak Lejzerowicz był przez 3 dni przetrzymany w Brunatnym Domu, **gdzie go** bito do krwi. Właściciel hotelu Ruwin Rosenfeld został do krwi pobity przez narodowych socjalistów. Kupiec Samuel Schein został dotkliwie poturbowany w Brunatnym Domu, poczem komisarz policji zmusił go do podpisania, że nie stała mu się żadna krzywda. Rzemieślnik Salomon Łokciński został aresztowany w charakterze zakładnika za jego zbiegłego syna, rzekomo komunistę.

Sytuacja bez wyjścia

Innsbruck (ŻAT) Związek niemieckich hurtowników branży kolonjalnej uchwalił swym członkom zakazać utrzymywania jakichkolwiek stosunków handlowych z detalistami żydowskimi. Z drugiej zaś strony detaliści niemieccy wezwani zostali do **bezwzględnego bojkotowania hurtowników-Żydów.** Zaznaczyć należy, że w branży kolonjalnej od lat ułożyły się takie stosunki, że **większość niemieckich firm kolonjalnych uprawia handel artykułami spożywczemi wyrobów krajowych** (wszelkiego rodzaju konserw itp.), podczas gdy w ręku hurtowników żydowskich skupia się gros **artykułów importowanych** jak np. herbata, kawa itd. Skutki bojkatu Żydów dają się szczególnie we znaki ludności żydowskiej w miastach prowincjonalnych. W niektórych miejscowościach na prowincji nastroje antyżydowskie **nabrały takiego nasilenia, że Żydom wogóle się nic nie sprzedaje w sklepach spożywczych.** W mieście Baden np. niema już prawie sklepu, w którymby Żyd mógł cokolwiek kupić. Jasnem jest, że gdyby hasła bojkotowe niemieckich hurtowników kolonjalnych znalazły posłuch wśród wielkiej masy detalistów, wówczas wytworzyłaby się dla ludności żydowskiej sytuacja bez wyjścia.

Adwokaci-Żydzi nadal bez możności pracy

Innsbruck (ŻAT) Urzędowe obwieszczenie w myśl którego w Prusach ma być dopuszczonych do praktyki w sądach 2158 adwokatów-Żydów, jest jak dotychczas **pozbawione wszelkiego praktycznego znaczenia.** Narazie adwokaci „pochodzenia nie-aryjskiego" **nie mają żadnej możności uprawiania praktyki adwokackiej.** W kołach żydowskich w Berlinie panuje przeświadczenie, że wspomniane obwieszczenie obliczone było wyłącznie **na uspokojenie opinji zagranicznej. Adwokaci żydowscy nie pokładają w tych oficjalnych enuncjacjach żadnej nadziei, gdyż niezależnie od urzędowych „zezwoleń" objektywne warunki w sądach są tego rodzaju, że adwokat-Żyd nie ma technicznej możności wykonywania swego zawodu.** Dużo większe znaczenie niż pozornym „ułatwieniom" przypisywane jest w kołach adwokatów-Żydów oświadczeniu ministra sprawiedliwości Rzeszy dr. Franka, który dopiero przed kilku dniami niedwuznacznie stwierdził, iż „trwało 14 lat póki myśmy doszli do władzy, a trwać będzie więcej **niż 14 lat póki Żydzi będą mogli zjawiać się w sądach".**

Dr. SZYMON WOLF (Wiedeń)

Tragedja asymilacji

Wiedeń, w maju.

§ To była spowiedź. Spowiedź i samooskarżenie. Przyciszonym głosem wypowiedziane i jakgdyby gwałtem i boleśnie z wnętrza wyrywane:

„Nie czułem się nigdy Żydem. Żydostwo było dla mnie zawsze pojęciem religijnem jedynie, a ponieważ jestem ateistą, więc go wogóle nie odczuwałem. Subjektywnie. Objektywnie natomiast było dla mnie żydostwo rzeczą obojętną. Urodziłem się w Wiedniu, wychowałem się w Wiedniu, czułem się Wiedeńczykiem. Nie Niemcem, w narodowem tego słowa znaczeniu, nawet nie Austrjakiem, ale Wiedeńczykiem. Ojczyzną moją jest, a raczej była ulica, obwód, w którym wyrosłem i to miasto, które tak bardzo kocham. Językiem moim był zawsze język niemiecki, kultura moja kulturą niemiecką. A z innymi Żydami nie miałem nigdy niczego wspólnego poza pewnemi irracjonalnemi węzłami krwi, które mnie jednak zbytnio nie absorbowały. Teraz zmieniło się wszystko. Nagle jakgdyby przez noc. Moi dawni przyjaciele unikają mnie. Koledzy z ławy szkolnej udają, gdy ich na ulicy spotykam i pozdrawiam że mnie nie widzą. Szereg domów w których dawniej byłem częstym gościem przestałem odwiedzać: jakoś lodowato zimni stali się ci ludzie, którzy dawniej tak przyjaźnie byli wobec mnie nastrojeni. O czuwam to teraz na każdym kroku: uważa się mnie za obcego, za intruza. I cierpię pod tem. Dlatego, bo ludzi tych i miasto to bardzo kocham. Cierpię pod tem, że mnie wyrzucają ze swojego kręgu, że jestem dla nich „dem Gezeichneter". I przyznaję: oni, ci, którzy mnie odtrącają, nawrócili mnie do żydostwa. Zmusili mnie do tego, że się czuję Żydem. Wam, dla których narodowe żydostwo zawsze było treścią życiową wam łatwiej jest teraz żyć. Wyście zawsze wiedzieli, iż jesteście inni. Wasze żydostwo wynika z dumy i samopoczucia. Moje z konieczności. Wam łatwiej jest dzisiejszy okres przetrwać, aniżeli mnie i tysiącom innych, którzy są w mojem położeniu. Dla mnie nawrót musi mieć ostateczne konsekwencje. Opuszczę to miasto, w którem się urodziłem i wychowałem, które nadewszystko kocham, rzucę swoją pracę i swój zawód, nie dlatego, jakobym miał trudności w jego dalszem wykonywaniu, ale dlatego, że nie mogę znieść tego mrozu, który dookoła mnie panuje. Pojadę do Palestyny..."

Jeszcze przed rokiem była spowiedź taka — wręcz niemożliwa. Jeszcze przed rokiem wyśmiewali zasymilowani do cna Żydzi wiedeńscy „mrzonkę" palestyńską, jeszcze przed rokiem nie wiedzieli oni o tem, że są Żydami, nie chcieli o tem wiedzieć, z góry patrzyli na niepoprawnych fantastów ze wschodu, którzy propagowali jakiś niepotrzebny sjonizm, jakąś fantasmagorję własnej ojczyzny. Rewolucja wewnętrzna, jaką i na terenie Austrji ludność niemiecka przeżywa, rewolucja, będąca identyczną w pierwszym rzędzie z fanatyczną nienawiścią wszystkiego, co chociażby z lekka jest żydowskiem, otworzyła im wreszcie oczy. Uważali się zaz krew z krwi i kość z kości innych mieszkańców Wiednia, tuszowali, jak i gdzie mogli, swoje żydowskie pochodzenie, asymilowali się kulturalnie, narodowo, nawet religijnie, przyjmując chrzest i — nic nie pomogło. Wystarczył jeden atak bronzowego proroka z Braunau, dzisiaj kanclerza Rzeszy niemieckiej, by cały ten domek z kart, zbudowany w naiwności, zburzyć. Żydem jesteś, obcym jesteś i basta!

Żydostwo wiedeńskie jest stare, liczne i zasobne w potencję kulturalną. Żydostwo wiedeńskie wycisnęło piętno swojej jaźni na charakterze kulturalnym miasta, bardziej jeszcze aniżeli Żydzi niemieccy na życiu kulturalnem Niemiec.

Rację mają pod tym względem hitlerowcy: Żydzi są wszędzie, gdzie tylko kultura i twórczość istnieje. W literaturze wiedeńskiej, w teatrze, w sztukach plastycznych odgrywają pierwszorzędną rolę. Przodują w dziedzinie postępu, w dziedzinie twórczości, w dziedzinie pracy naukowej. Wszędzie są Żydzi. Tylko, że co dawniej uważane było w Europie środkowej za zaletę, to dziś jest przestępstwem. I co dziś jeszcze, na całym kulturalnym świecie, uważane jes za zasługę, to przez dzicz hitlerowską poczytywane jest za zbrodnię. A dzicz hitlerowska rośnie z dnia na dzień na sile. A nawet ci, którzy dziś jeszcze nie noszą w klapie swojego surduta znaku swastyki, pod tym jednym względem solidaryzują się z hitlerowcami: Żyd nie jest Aryjczykiem, a więc należy do rasy niższej i obcej. Trzeba go rugować, gdyż za głęboko wrósł on w nas!

Jestto X-ty z kolei akt w odwiecznej tragedji asymilacji. Dziś rozgrywa się tu ta tragedja, jutro tam, dziś w tem jutro w tamtem państwie. A konfliktem, tworzącym tę tragedię, jest zawsze jeden i ten sam błąd, jedna i ta sama, ciężarna w skutki omyłka: że asymilacja rozwiązuje problem żydowski. Dzisiaj wiedzą już nawet ci, którzy wczoraj jeszcze byli zawziętymi asymilantami, asymilatorami, albo zgoła tak zasymilowanymi, że o swojem żydostwie pojęcia nie mieli, że asymilacja nie rozwiązuje kwestji żydowskiej, ale **ją jeszcze bardziej zaostrza.** Że opanowani obłędem rasowości aryjscy Niemcy w swojej nienawiści do wszystkiego, co żydowskie, nienawiścią podwójną i potrójną traktują tych właśnie Żydów, którzy dla kultury niemieckiej położyli wielkie zasługi, albo w kulturze niemieckiej wyrośli i za Niemców się uważają. To są ich zdaniem „getarnte Juden". Żydzi, którzy udają, że nie są Żydami. W gruncie rzeczy natomiast są oni — zdaniem szaleńczej nauki hitlerowskiej — niebezpiecznymi wrogami germanizmu, odwiecznymi wrogami „rasy północnej", ogniwem w łańcuchu wszechświatowego żydostwa, które się sprzysięgło, by podbić pod swoje panowanie cały świat, a w pierwszym rzędzie naród niemiecki. Najniebezpieczniejszym „mędrcem Sionu" jest w oczach hitlerowców ten Żyd, który z dziada pradziada uważa się za Niemca.

Z hitleryzmem nie można polemizować. Argumenty logiki nie istnieją dla tej dzikiej i perfidnej mentalności. Ale konsekwencje wyciągać się musi. Gdyż do wyciągania konsekwencyj jest się przez tę dziką perfidną mentalność zmuszonym. I to jest właściwie największa tragedja asymilacji niemieckiej i wiedeńskiej: wraca ona do żydostwa, gnana przyczynami zewnętrznemi. Podwójnie bolesnym jest zatem ten jej powrót.

A w związku z tym faktem warto jeszcze o jednym objawie wspomnieć: Żydzi wiedeńscy odwracają się ostatnio też od czerwonej asymilacji. Do niedawna jeszcze myślały całe masy że socjalizm jest ratunkiem i ucieczką przed żydostwem. Ruch socjalistyczny był dla ludzi żydowskich naoścież otwarty. W ruchu tym odgrywali Żydzi częstokroć — na nasze nieszczęście, jak się teraz okazuje — wybitną rolę. Żydowscy myśliciele, żydowscy wodzowie proletarjatu, żydowscy bohaterowie, kroczący na czele mas robotniczych, są dziś kamieniem obrazy dla narodu niemieckiego, „wyzwalającego się z pęt marksizmu". Ci idealiści, którzy wszystko, co mieli najlepszego, nieśli w ofierze innym, zdradzając swoich, dzisiaj niezbyt chętnie są widziani w stronnictwie robotniczem, do którego potęgi tak się przyczynili. **Żydzi są i tam balastem.** Poco socjalistom tego balastu, utrudniającego im walkę z hydrą nacjonalizmu? Niepopularnie jest dziś nazywać się „Judenschutztruppe"! Więc rośnie powoli i cicho ale rośnie w szeregach socjaldemokracji antysemityzm, nie taki krzykacki, jak w zastępach hitlerowskich, ale dla Żydów, dla tych z pośród Żydów, dla których socjaldemokracja była ojczyzną, niemniej bolesny, a może nawet jeszcze boleśniejszy bo niespodziany. Nie śmie antysemityzm ten ze strony czerwonej sięgać na razie aż do wyżyn, nie śmie brutalnie odtrącać od socjaldemokracji oświatłych w walce o prawa proletarjatu żydowskich wodzów tego proletarjatu, ale tam, gdzie może zamyka się on przed wpływem żydowskim, tam, gdzie może tamuje przypływ Żydów do wybitniejszych stanowisk w partji, tam, gdzie może demaskuje się niedwuznacznie, jako „naturalny odruch". Więc dziwić się nie trzeba, że wielu, którzy do niedawna jeszcze za jedyną ostoję dla siebie uważali socjaldemokrację, dziś widzą, że się omylili. Tak, jak ogólna asymilacja zbankrutowała, tak bankrutuje — tylko w nieco powolniejszem tempie — asymilacja czerwona.

Wracają zabłąkani na manowce synowie narodu żydowskiego do swojego narodu. Genialne słowo Herzla staje się ciałem. I to jest może jedynym jasnym promykiem w dzisiejszych, beznadziejnie ponurych czaasch.

Kupon Nr. 9

I. KONKURS LETNI „NOWEGO DZIENNIKA"

Imię i nazwisko ______________________

Miejsce zamieszkania ______________________

Pensjonat „DWOREK" **ZAKOPANE**	Pensjonat „SWIT" **RABKA**
Pensjonat „KRUMHOLZOWA" **SZCZAWNICA**	Pensjonat „TOSCA" **KRYNICA**

Pożądaną miejscowość podkreślić — pozostałe przekreślić

Ustąpienie sekretarza rządu palestyńskiego Younga

Jerozolima (ŻAT) Generalny sekretarz rządu palestyńskiego Mark Aitchison Young, który piastował to stanowisko od początku 1930 r., **został powołany na gubernatora Barbados, wyspy w Indjach Zachodnich (Ameryka Środkowa).** Jak wiadomo, Young powołany został do służby w administracji palestyńskiej po ustąpieniu smutnie wsławionego Luke'a, mianowanego wkrótce po rozruchach palestyńskich w sierpniu 1929 r. wicegubernatorem Malty. **P. Young weźmie udział w najbliższej sesji Komisji Mandatowej Ligi Narodów w charakterze reprezentanta rządu brytyjskiego zaś po sesji uda się na Barbados celem objęcia nowego urzędu.**

WIELKA SENSACJA W ŚWIECIE NAUKOWYM

W dniu wczorajszym w laboratorjum Kammerlingh-Onnesa w Leydzie (Holandja) prof. dr. W. J. de Haas, wspólnie z asystentem swym dr. Wiersma, oraz prof. dr. H. A. Kramersem z Utrechty zastosował nową metodę ochładzania ciepłego helu przy pomocy magneto-kalirycznego zjawiska fluorkuceru.

Tym sposobem uczeni ci osiągnęli temperaturę 0.27 stopni absolutnych.

Przypomnieć należy, że najniższa temperatura osiągnięta dotychczas (w roku 1922) przez prof. Klesona wynosiła 0.71 stopni absolutnych.

Wojna o Gran-Chaco

(—) Konflikt terytorjalny między Boliwją a Paragwajem wszedł w nową fazę: oba państwa wypowiedziały sobie oficjalnie wojnę. Starcia zbrojne, które miały dotąd miejsce na spornem terytorjum Chaco między oddziałami boliwijskiemi a paragwajskiemi, nazwać zatem należy zatargiem. **Rozprawa orężna na serjo rozpocznie się teraz, gdy już i nominalnie wojna w Gran- Chaco nazywać się będzie wojną.**

Zarzewiem tej wojny jest wielkie, prawie niezaludnione **terytorjum, położone między trzema republikami południowo- amekańskiemi: Boliwją, Paragwajem,** Argentyną. Nazwa Gran- Chaco oznacza **dosłownie** „wielki teren myśliwski“. Przeczeństwo miasta, wystawionego w każdej chwili na ogień armatni z przeciwległego brzegu, przestałoby istnieć.

Czego jednak żadna ze stron zainteresowanych w sporze tym nie wysuwa jako argumentu, to faktu, iż obu państwom chodzi nie tyle o bezpieczeństwo stolicy czy o komunikację rzeczną, ile o **skarby mineralne, które mają spoczywać w głębi Gran- Chaco.** Podobno na tych pustkowiach, gdzie przez dzikie zarośla przedzierają się zrzadka nieliczne plemiona Indjan, spoczywają niezbyt głęboko schowane pod ziemią skarby: cyna, srebro, rudy rozmaite. Podobno koncern kopalń cyny boliwijskiej, który dysponuje jedną trzecią



(—) Wojska boliwijskie opuszczają La Paz, udając się na front, gdzie walczyć będą przeciwko wojskom paragwajskim. Wszystko jak w roku 1914...

produkcji światowej tego metalu, zainteresowany jest bardzo w przyłączeniu Gran Chaco do Boliwji i finansuje z Paryża, gdzie znajduje się główna jego siedziba, organizację armji boliwijskiej, zakup amunicji, broni etc. etc.

Wojnę boliwijsko- paragwajską toczą nietyle wojska tubylcze, ile zaangażowani za dobre pieniądze bezrobotni z Anglji, Irlandji, Hiszpanji etc. Po tej i po tamtej stronie znajdują się w szeregach oficerowie zwerbowani z pośród weteranów wielkiej wojny europejskiej, którzy od dłuższego czasu nie mają zajęcia ani zarobku stałego w Europie.

Groźną ta wojna między dwoma niewielkiemi republikami południowo- amerykańskiemi nie jest aczkolwiek toczy się ona de facto już od roku 1928.

[wy]znaczają je rzeki Pilcomayo i Paragwaj. Paragwaj odgranicza w południowym swym biegu Gran Chaco od republiki tegoż imienia. Otóż republika **paragwajska rości** sobie **pretensje do posiadania południowej części Chaco,** przylegającej do rzeki Paragwaj, przy brzegach której znajduje się też stolica kraju — miasto Assuncion. **Boliwja natomiast pragnie zająć dla siebie netylko północną i środkową część Gran Chaco po brzegi Pilicomayo, ale wyciąga ręce i po południową** część, motywując swoje pretensje koniecznością posiadania komunikacji rzecznej i wyjścia na morze.

Na to znów odpowiada Paragwaj — i trzeba to przyznać, nie bez pewnej racji — iż nie może pogodzić się z faktem zainstalowania się obcej władzy na przeciwległym brzegu rzeki Paragwaj, naprost stolicy republiki — Assuncion. Bezpie-

Informator gospodarczy

„Stały abonent“ **Łańcut:** Od orzeczenia komisji rozjemczej niema odwołania.

„**Stały“, Kraków:** 1) Księgi takie przestają już być wiarygodne. Należałoby je dać uporządkować jakiemuś rewizorowi. 2) Należy wpisać rachunek strat z końcem roku. Rachunek taki należy naturalnie otworzyć.

„**Pilny czytelnik“, Przemyśl:** 1) Zieleniewski wydzielił ostatni raz dywidendę w roku 1930 w wysokości 4 proc. 2) W roku 1929 nastąpiła trzecia emisja akcyj Zieleniewskiego po fuzji z firmą Fitzner et Gamper w Sosnowcu.

„**M. R.“ Grybów:** Otrzymaliśmy od Pana dwa pisma. Na pierwsze odpowiadamy, że konieczne jest wykupienie patentu drugiej kategorji handlowej. 2) Jeżeli obrót Pański w roku 1931 wynosił 25.000 zł. to musi Pan wykupić patent drugiej kategorji handlowej. Okólnik Min. Skarbu z 1932 roku w sprawie zezwalania na wykupywanie patentów III. zamiast II. kategorji dla przedsiębiorstw szynkarskich postanawia, że bez składania indywidualnych podań można wykupić patent III. kategorji, jeżeli obrót w roku 1931 nie przekraczał 20.000 zł. rocznie. Jak będzie z patentami na rok 1934 jeszcze niewiadomo.

„**Wierny czytelnik“ Tarnobrzeg:** 1) Stawkę 0.75 proc.. 2) Zaliczki należy płacić w wysokości 1/10 zeszłorocznego obrotu, według stawki 2 proc. albo 1/5 zeszłorocznego obrotu według stawki 1 proc. Żadne zarządzenie ani okólnik nie ukazały się wprawdzie w tej sprawie, jednak z praktyki wiemy, że w ten sposób postępują władze skarbowe.

„**Stały Czytelnik“ Nowy Targ:** Jeżeli jest Pan zgłoszony w Kasie Chorych i w ZUPU i nie ponosi Pan delcredere od tranzakcyj. dokonanych przez firmę za Pańskiem pośrednictwem, nie ma Pan obowiązku opłacania podatku przemysłowego. Jeżeli jednak ponosi pan delcredere, to temsamem uważany jest Pan przez władze skarbowe za zastępcy firmy i obowiązany jest Pan wykupić patent dla zajęć przemysłowych wg. art. 6 i 8 podatku przemysłowego.

„**Stały Czytelnik“ Kraków:** Może Pan podnieść na rozprawie wszystkie te zarzuty, o których Pan wspomina w Swem piśmie.

„**Hamchake Litszuwa“:** Formalnie może Pan żądać odszkodowania, ale naszem zdaniem, wobec innych, znanych czynników, wchodzących tu w grę, sprawa nie ma widoków powodzenia. Może się jednak poradzi jeszcze w tej sprawie adwokata.

(!) **„LAIK 280“:** 1) Skarżyć ma Pan prawo, jednak w razie, jeżeli władza monopolowa dowie się o tem, może Pan ponieść konsekwencje przekroczenia ustawy. 2) Na terenie sądu jest oczywiście sprawa taka wygrana, albowiem sąd takich rzeczy nie bada, lecz stwierdza obowiązek zapłaty. 3) Skargę do sądu musi się w takim wypadku wnieść a dopiero później po otrzymaniu wyroku i tytułu wykonawczego może Pan żądać zajęcia określonej ustawowo części pensji dłużnika na zaspokojenie Pańskiej pretensji.

„KATOWICE“: Naszem zdaniem trzeba zapłacić w dolarach w złocie. Spór byłby bardzo niepewny.

„WIERNY CZYTELNIK BIELSKO: Zależy od stanowiska tamtejszej władzy skarbowej. Z praktyki wiemy, że władze skarbowe dochodzą swych pretensyj za zaległości podatkowe poprzedniego właściciela przedsiębiorstwa na nowym właścicielu. Tak, jak jednak Pan sprawę przedstawia, nie ma władza skarbowa prawa zajmować towarów Pańskich za zaległości matki. Naszem zdniem winny zresztą zaległości matki być odpisane z urzędu przez władzę skarbową w myśl ostatniego okólnika Ministra Skarbu o umarzaniu zaległości podatkowych.

„N. N.“ JASŁO: Należało w terminie do 15 bm. wnieść odwołanie do komisji odwoławczej z prośbą o ograniczenie wymiaru do czasu rozstrzygnięcia odwołania. Teraz już jest zapóźno.



Poniedziałek 22. maja.

Kraków (312.8) 11.40: Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał, hejnał. 12.10: Płyty. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat eksportowy, gospodarczy, przegląd komunikacyjny. 15. 35: Płyty. 16: Hejnał i pieśni majowe. 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „O nadzorze państwowym nad kartelami“ — dr Fr. Czernichowski. 17: Koncert solistów: K. Rogińska (śpiew), Wera Neumark (fort.), L. Urstein (akomp.) 18: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19: „Trąbił czy nie trąbił?“ (na temat wypadków automobilowych) — dr Z. Laub. 19.15: Rozmaitości. komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik prasowy. 20: Transm. z Teatru Polskiego w Warszawie Akademji żałobnej ku czci śp. I. Boernera. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkel. 22: Wiadomości sportowe, dziennik prasowy. 22.10: Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego. 22.40—24: Muzyka lekka. o 22.55: Komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411.8) 11.40—15.35: p. Kraków. 15.35: Skrzynka pocztowa — dr. Stępowski. 15.50: Płyty. 16.25—19: p. Kraków. 19: Rozmaitości. 19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Tarkowski. 19.30—24: p. Kraków.

Katowice (408.7) 11.40—19: p. Kraków. 19: „Śląsk i Pomorze jako fundamenty Państwa Polskiego“ — prof. dr. Dzięgiel. 19.15—24: p. Kraków.

Lwów (380.7) 11.40—16: p. Kraków. 16: „Listy i programy“ 16.25—19: p. Kraków. 19: „Bibljoteka Baworowskich i realizacja testamentu Wiktora hr. Baworowskiego“ — p. R. Szyszkowski. 19.15—21.45: p. Kraków. 21.45: „Jak patrzeć na utwór filmowy?“ — mgr. Lewicki. 22: p. Kraków. 22.15: Recital śpiewaczy A. Lewkowiczą (baryton). 22.30—24: p. Kraków.

Praga (488.6) 6.20. 10.10. 12.30, 16.10: Muzyka śpiew. 19.25: Pieśni. 21: Koncert.

Wiedeń (518.1) 12: Kwartet. 17: Odczyt: „Wagner i Bruckner“. 17.25: Koncert solistów. 19.25: Transm. z Opery Państwowej.

LISTY Z KRAJU

Z Andrychowa

(—) Komitet lokalny Org. Sjonistycznej prowadzi obecnie nader intensywną i ruchliwą pracę. Komitet dąży przedewszystkiem do skonsolidowania pracy sjonistycznej na tutejszym gruncie. W tym celu odbyło się ostatnio wspólne posiedzenie Komitetu lokalnego oraz przedstawicieli Makkabi, WIZA i Czytelni żydowskiej na którem uzgodniono wytyczne dalszej pracy. Akcja szeklowa jest już prawie na ukończeniu — i to z dobrym rezultatem, — inne akcje również prosperują. Żydowska praca uświadamiająca ma u nas doskonałego orędownika w osobie czcigodnego rabina Awigdora, znakomitego judaisty i świetnego mowcy. Przemówienie rabina Awigdora na antyhitlerowskiem zgromadzeniu protestacyjnem wywarło niezwykle silne wrażenie.

Zarząd tow. Makkabi jest nader ruchliwy i podejmuje wszelkie starania około rozwoju sportu żydowskiego w naszem mieście. Makkabi posiada zwłaszcza bogato uposażony kort tenisowy.

WIZO uzupełnia godnie działalność Komitetu lokalnego. Prowadzi w szczególności freblówkę hebrajską pod fachowem kierownictwem.

Nowy zarząd czytelni żydowskiej stara się w szczególności o wzbogacenie swej bibljoteki. Zorganizowane kółko dramatyczne przy czytelni będące, pod kierownictwem pani Berty Wolf, wystawiło z wielkiem powodzeniem sztukę Winawera „Inżynier R. R." Zarząd czytelni zwraca się tą drogą do pokrewnych instytucyj z prośbą o nadesłanie lub wskazanie odpowiednich sztuk teatralnych.

Wkońcu należy z uznaniem podkreślić, że obecny zarząd kahału odnosi się ze zrozumieniem do działalności instytucyj żydowskich, czy to ofiarując bezinteresownie pomieszczenie, czy też pomagając im w innej formie. Tow. Makkabi oddał kahał grunt pod budowę kortu, za co należy się uznanie i podziękowanie. (Klr.)

Z Dziedzic

(—) PRACA SJONISTYCZNA W DZIEDZICACH doznała ostatnio znacznego ożywienia. Przeprowadzono ostatnio z powodzeniem akcje na rzecz KKL, Organizacja młodzieży „Akiba" przekazała czysty zysk swej wieczorynki na rzecz ZFN. Lokalna komisja KKL rozszerzyła swą działalność ostatnio także na sąsiednie miasteczko Chybie, gdzie w ub. tygodniu przeprowadzono akcję rozdzielenia puszek KKL. Akcja szeklowa, znajdująca się pod kierownictwem komisji szeklowej z tow. Drem Mechnerem na czele, wydała dotąd dobre wyniki. Należy spodziewać się znacznego przekroczenia nałożonego na nasze miasto kontyngentu 100 szekli. Ożywienie to udzieliło się także pracy kulturalnej. Komitet Lokalny założył kurs języka hebrajskiego dla dorosłych, stojący pod kierownictwem tow. Dra Mościskera i Poly Bitterówny. Na kurs uczęszcza już ponad 20 osób, wśród nich tacy, którzy dotychczas stali daleko od obozu sjonistycznego. Specjalnie ożywioną działalność rozwija organizacja młodzieży „Akiba", znajdująca się pod kierownictwem tow. Poly Bittnerównej, Herty Grossównej, Alfreda Grossa i Schächtera. W ostatnim czasie liczba członków podwoiła się.

(—) Z ZWIĄZKU MAKKABI. Niedawno temu odbyło się walne zebranie tut. związku Makkabi, na które przybył z Bielska przewodniczący podokręgu zachodnio- południowej Polski, prof. Dr. Werner. Sprawozdania złożyli prezes Związku Dr. Robert Sigmund, oraz Dr. Erwin Mechner i kierownicy poszczególnych sekcyj. Praca cierpiała bardzo z powodu braku odpowiedniej sali. Jednak plan budowy własnej hali gimnastycznej jako pierwszej części żydowskiego domu ludowego znajduje się u progu realizacji, tak że może jeszcze w tym roku hala ta zostanie wybudowana. Prócz sekcji gimnastycznej, wszystkie inne sekcje rozwijały się pomyślnie w ub. roku i odniosły w poszczególnych zawodach zasłużone sukcesy. Do wydziału wchodzą pp. prezes Dr. Robert Sigmund, wiceprezesi Dr. Erwin Mechner i Dr. Adolf Heidenfeld, oraz: Irma Freifeld, Róża Gutter, Herta Gross, Erwin Rosenthal, Ignacy Nichtenhauser, Natan Schlesinger, Herman Siegel, Emil Berkowicz i Alfred Gross.

Ze Skoczowa

(—) CELEM POPARCIA UCHODŹCÓW ŻYDOWSKICH Z NIEMIEC zarząd Gminy żyd. w Skoczowie przeprowadził akcję zbiórkową, którą kierowali pp. Leopold Meisel i Bruno Karfiol. Akcję ukończono z bardzo dobrym wynikiem. Zebraną kwotę przekazano Komitetowi Ratunkowemu w Katowicach.

(—) JUBILEUSZ BIBLJOTEKI ŻYDOWSKIEJ W tych dniach odbędzie się u nas uroczystość wpisania 1000-nej książki do katalogu jedynej bibljoteki żydowskiej w naszem miasteczku, bibljoteki Organizacji Sjońskiej „Haszachar". Instytucja ta, założona zaledwie pięć lat temu, stanowi dzisiaj może najpoważniejszą żydowską placówkę kulturalną w Skoczowie.

(—) Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO. Praca na rzecz KKL, zaniedbana u nas w ub. roku z powodu braku odpowiednich współpracowników, została ostatnio dzięki inicjatywie przewodniczącego Komitetu Lokalnego, tow. Brunona Karfiola, zreorganizowana. Istnieje obecnie cały sztab stałych współpracowników, tak że akcję z okazji Lag Beomer oraz ostatnie opróżnienie puszek przeprowadzono z dobrym wynikiem. Dnia 11 bm. odbyło się zebranie plenarne członków „Haszacharu", na którem delegat nasz na konferencję krajową w Krakowie, tow. inż. Klein, złożył sprawozdanie z przebiegu i wyniku obrad. — Akcja szeklowa, znajdująca się pod kierownictwem tow. inż. Kleina, jest w pełnym toku. Nałożony na nasze miasto kontyngent 100 szekli z pewnością zostanie osiągnięty. Istniejąca tutaj od dłuższego czasu organizacja młodzieży żydowskiej, stojąca pod kierownictwem p. rabinowej Dr. owej Deutsch, połączyła się z organizacją młodzieży sjonistycznej „Akiba".

„Pierzasty wąż" pozdrawia „Grzmiącego ptaka"...



(—) Oto amerykański olbrzymi samolot „Grzmiący Ptak", a przed nim wódz jednego z plemion indyjskich, zwany „Pierzastym wężem" wraz ze swojemi dziećmi. „Pierzasty wąż" jest pełen podziwu dla „Grzmiącego ptaka"... Dwie epoki, dwie cywilizacje, dwa światy...

Synek królewski bawi się



(—) Wnukowie przebywający obecnie w Londynie Emira z Kaziny używają przejażdżki na miniaturowej kolejce górskiej w jednej z fabryk zabawek, podczas gdy Jego Wysokość ich tatuś prowadzi rokowania polityczne.

ROZMAITOŚCI

TAPETY OGRZEWAJĄCE POKÓJ.

(—) Na statku „Duchess of Richmond", należącym do Canadian Pacific Steamships, zastosowano w salonach ogólnych nowy rodzaj tapety z materjału izolacyjnego, poprzez który przebiegają druty. Druty te połączono z siecią elektryczną stacji na statku; przebiegający przez nie prąd nagrzewa tapetę, a gdy ciepło dosięgnie pewnej określonej temperatury, następuje automatyczne wyłączenie prądu. Wynalazek ten postanowiono zastosować i na innych statkach tej samej kompanji.

REKRUCI Z MIAST SĄ ZDROWSI OD WIEŚNIAKÓW.

Lekarze wojskowi w Czechosłowacji stwierdzili podczas poboru rekrutów, iż rekruci pochodzenia miejskiego są pod względem fizycznym i zdrowotnym lepiej przystosowani do wymagań służby w wojsku, niż rekruci ze wsi. Lekarze przypisują ten fakt lepszemu odżywianiu się w miastach, słabszej konsumcji alkoholu i żywemu udziałowi w ćwiczeniach sportowych. Natomiast mieszkańcy wsi w Czechosłowacji znajdują się w gorszych warunkach materjalnych, sanitarnych i społecznych, co wpływa ujemnie na ich stan fizyczny.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 20

DR Z. SILBERPFENNIG (Kraków).

Trzydzieści lat badań nad dziejami Żydów w Polsce

Z okazji Jubileuszu pracy naukowej prof. dr. M. Bałabana (1903-1933)

MIŁE ROZCZAROWANIE.

(!) Kto słyszał o pracy prof. Bałabana zaznajomił się potrochu z dziełem Jego życia, a jeszcze nie miał przyjemności poznać go osobiście, gotów jest może przedstawić go sobie jako mola książkowego. Bo jakże? Jeżeli przez lat 30 wielka część swego czasu spędzał w archiwach i przesiadywał nad pożółkłemi papierami, nad pergaminami, jeżeli przez wiele lat szperał w starych książkach, pismach, chodził po cmentarzach i studjował nawpół zatarte, mchem zarosłe napisy nagrobków, to wśród tego rodzaju zajęć stał się zapewne zasuszonym, zamkniętem w sobie starcem, który zbyt jest zatopiony we wizjach przeszłości, by mógł mieć dużo zrozumienia dla życia tętniącego dokoła niego. Bardzo miłem jest przeto rozczarowanie przygodnego gościa, gdy wprowadzony do pracowni uczonego, której ściany — zamiast tapet — pokryte są gęsto wypchanemi półkami książek, poznaje w największym żydowskim historyku Polski człowieka, tryskającego życiem, którego temperamentu nie potrafiły przytłumić długie lata pracy naukowej w zacisznej bibljotece i jeszcze zaciszniejszych archiwach. Wprawdzie skarży się gospodarz, że telefon, który stale dzwonkiem swym przerywa tok rozmowy, jest utrapieniem, wymyślonem by przerywać uczonym w pracy naukowej. Wprawdzie Bałaban, który nietylko zajmuje się swym „fachem“, historją, lecz jest też rektorem Instytutu Nauk Judaistycznych, docentem Uniwersytetu Warszawskiego, pedagogiem, działaczem i członkiem wielu instytucyj naukowych i społecznych, ubolewa nad tem, że często z nadmiaru zajęć dopiero w godzinach nocnych potrafi poświęcić się należycie pracy ściśle naukowej, pracy swego życia. Mimo tych skarg uczonego nie można oprzeć się wrażeniu, że właśnie te zajęcia uchroniły Bałabana od losu wielu wielkich uczonych, których uczoność niejako odgradza od aktualnych spraw życiowych, wskutek czego wielki ich zasób wiedzy ma niekiedy charakter abstrakcyjny. Może właśnie dzięki temu, że Bałaban „traci“ sporo czasu na ścisły kontakt z życiem, który utrzymuje, może właśnie dzięki temu nie tworzył on nigdy „suchych“ dzieł naukowych, przeciwnie, pisze zawsze żywo, zajmująco, plastycznie. „Ce qu'on appelle du temps perdu est bien souvent du temps gagné“ — mawiał stary De Tocqueville, historyk Rewolucji Francuskiej.

CZAS JEST POJĘCIEM WZGLĘDNEM.

Mimowoli przypominamy sobie powyższą tezę Einsteina która spowodowała rewolucję w pojęciach nowoczesnej fizyki, gdy przeglądamy bibljografję prac naukowych Bałabana. Względnem jest pojęcie czasu, skoro w 30 latach pracy, które inni spędzili w jarzmie codziennych zajęć i w powolnem wspinaniu się ku górze (jeżeli się nie załamali w drodze), Bałaban odbył olbrzymią drogę dzielącą nauczyciela szkoły Fundacji Barona Hirscha od uczonego żydowskiego o sławie światowej, uznanej również przez nieżydowskie instancje naukowe. A odbył on tę długą drogę, stale przytem pracując zawodowo jako pedagog, jako nauczyciel, profesor, dyrektor gimnazjum, docent uniwersytetu, a wreszcie jako rektor wyższej uczelni. Bardzo produktywnie musiał on wyzyskiwać dla pracy naukowej czas pozostały mu po ukończeniu zajęć zawodowych, skoro bibljografja jego dzieł liczy już teraz przeszło 200 pozycyj. Przytem Bałaban nie uwzględnił w spisie swych dzieł całego szeregu artykułów rozproszonych po rozmaitych dziennikach (m. in. i w „Nowym Dzienniku“), bo sam autor, który tyle starań poświęcił bibljografji historji Żydów w Polsce, nie okazał takiej samej dbałości, gdy chodziło o — własne dzieła... Ale nie chodzi tylko o samą ilość. Również jakościowo przedstawia się bibljografja pism Bałabana imponująco. — Zawiera ona pozycje od artykułu popularno-naukowego umieszczonego w piśmie codziennem do „standard-works“ historji Żydów w Polsce, jak np. „Żydzi Lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku“ lub „Dzieje Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“ już nie mówiąc o pozycjach zbiorowych, z których każda obejmuje po kilkadziesiąt, a nawet sto kilkadziesiąt artykułów umieszczonych w żydowskich dziełach o charakterze encyklopedycznym. Wszystko to napisał Bałaban w przeciągu 30 lat wśród najrozmaitszych warunków życiowych, po części podczas wojny światowej pod rządami okupacji wojskowej w b. Kongresówce. Jak względnem jest więc pojęcie czasu?

SZTUKA A HISTORJA.

Powiedział raz pewien historyk, że historja jest nietylko nauką, lecz również sztuką. Historyk bowiem nietylko musi dojść drogą badań naukowych do wytworzenia sobie ścisłych, jasnych wyobrażeń o przeszłości, do t. zw. prawdy historycznej, lecz również powinien opisać je w ten sposób, by czytelnik na podstawie lektury jego dzieła potrafił wytworzyć sobie równie plastyczny obraz przeszłości, jak autor — a to ostatnie wkracza już w dziedzinę twórczości artystyczno-literackiej.

Bałaban posiadł właśnie tę sztukę pisania historji. Już powyżej była mowa o zaletach jego języka, a równie podziwiać można bogactwo form, któremi się swobodnie posługuje. Ogłasza dorobek swej pracy naukowej w obszernych monografjach (jak n. p. wyżej wymienione dzieła o Żydach lwowskich i krakowskich czy niemiecka książka: „Die Judenstadt von Lublin“), wydaje bardzo popularny podręcznik historji i literatury żydowskiej dla użytku młodzieży szkół średnich, przez pewien czas redaguje miesięcznik literacko-naukowy („Nowe Życie“, Warszawa, 1924), zwraca naszą uwagę na zaniedbane zabytki artystyczne i historyczne Żydów w Polsce (w pracy p. t. „Zabytki historyczne Żydów w Polsce“, Tom I. i w innych dziełach okolicznościowo), wydaje wzorowo rozmaite stare dokumenty dotyczące historji Żydów w Polsce (n. p. Statut Kahału Żydowskiego w Krakowie), wygłasza referaty na zjazdach naukowych i wykłady na uniwersytecie, a przytem nie zaniedbuje też prac codziennych i okolicznościowych ogłaszanych w rozmaitych publikacjach perjodycznych, jak n. p. notatek krytycznych o pojawiających się dziełach naukowych, recenzyj, nekrologów, przedmów — istotnie bogactwo bardzo różnorodne.

A mówiąc o twórczości naukowej Bałabana trudno pominąć pewien charakterystyczny dla niego sposób ogłaszania niektórych faktów historycznych — twórczość ustną. Bałaban zna genealogje prawie wszystkich znakomitych rodzin żydowskich w Polsce, które po części wplótł w swoje dzieła lub ogłosił osobno drukiem (jak po hebrajsku napisaną genealogję rodziny Ornstein-Braude), zna niemal wszystkie ważniejsze gminy żydowskie w Polsce, w dzielnicach żydowskich Lwowa, Krakowa, Lublina zna historję każdej ważniejszej kamienicy, a na cmentarzach tych gmin zna wszystkie stare nagrobki — ale nie chcąc zbyt powiększyć objętości swych dzieł umieścił w nich tylko niewielką stosunkowo część olbrzymich materjałów historycznych, które zebrał. Ten wielki zasób wiadomości, zebranych w ciągu 30 lat pracy naukowej a nieogłoszonych drukiem, szuka sobie ujścia — w rozmowach mistrza. Podobnie jak w licznych swych artykułach prasowych stworzył Bałaban wzory gawęd popularno-historycznych, tak również w rozmowach, okraszonych często hebrajskiemi czy żydowskiemi „bon-mots“ potrafi on zaciekawić słuchacza i przenieść go ze sobą w dziedzinę nauki- sztuki: historji.

POD KĄTEM WIDZENIA — PATRJOTYZMU LOKALNEGO.

Żydostwo krakowskie ma szczególne powody, by być wdzięcznem Bałabanowi. Jeszcze przed wojną światową, po napisaniu swego wielkiego dzieła o Żydach lwowskich, dzięki któremu odrazu stanął w pierwszym rzędzie historyków żydowskich w Polsce, Bałaban zabrał się do napisania na szeroką skalę zakrojonych **„Dziejów Żydów w Krakowie i na Kazimierzu“**, 1304—1868, t. j. od czasu pierwszej wzmianki o gminie żydowskiej w Krakowie aż do uzyskania równouprawnienia przez Żydów krakowskich pod rządami dawnej Austrji. Pierwszy tom tego dzieła ukazał się w r. 1931 w nowem, znacznie rozszerzonem i przerobionem wydaniu o bardzo starannej szacie zewnętrznej. Nawet czytelnik-laik nienależący do „cechu“ czyta z przyjemnością, a często i ze wzruszeniem te karty, na których Bałaban w swój niezwykle barwny i jasny sposób kreśli dzieje dawnego żydowskiego Krakowa, względnie Kazimierza. Wędrujemy z autorem po uliczkach dawnego żydowskiego ghetta w Krakowie, które mieściło się z początku przy dzisiejszej ul. św. Anny, a potem w okolicy dzisiejszej ul. Szczepańskiej. Przenosimy się wraz z naszymi przodkami z Krakowa do Kazimierza i przeżywamy etapy ich walki o byt, o rozszerzenie ciasnych granic osadnictwa żydowskiego na Kazimierzu i o prawo handlu na właściwym Krakowie (który wówczas był oddzielnem miastem). Uczucie zgrozy budzą w nas historje licznych żydowskich męczenników (których liczba była znacznie wyższa od liczby — wychrztów...), a z dumą czytamy o mocarzach ducha żydowskiego, który wyrośli w tych nędznych zaułkach Kazimierza, nawiedzanych często przez „morowe powietrze“ czyteż przez żaków lub przez podburzone pospólstwo miejskie. Jeżeli jest choćby ziarnko prawdy w nadużywanem przysłowiu „Historja — magistra vitae“, jeżeli historja spełnia jakąś funkcję wychowawczą, to historja żydowskiego Krakowa, napisana przez Bałabana z głębokiem przywiązaniem do sprawy, powinna oddziaływać wychowawczo na czytelnika. Przeczytawszy to dzieło, zdajemy sobie sprawę z tego, że życie Żydów zawsze i wszędzie (nawet w Polsce, gdzie Żydzi dawniej mieli stosunkowo szeroki zakres uprawnień i — co ważniejsze — możnych opiekunów) było ciągłem pasmem walk o „miejsce pod słońcem“ i że czynniki, które wówczas działały (nienawiść na tle religijnem i narodowem, konkurencja ekonomiczna itd.), nie przestały działać i dziś. Wiemy jednak również, że czasy się zmieniły, że ludzkość w międzyczasie zrobiła pewne postępy i że wszystkim współczesnym „czynnikom“, które chciałyby teraz odnowić te stare a bezskuteczne „metody“ rozwiązania kwestji żydowskiej, żydostwo stawiać będzie twardy opór, bo — mówiąc zwrotem U. C. Grynberga — nie jesteśmy już „świętym zborem Moguncji, Wormacji i Ratyzbony“ i nie damy się zamknąć ponownie do ghetta, nawet do ghetta obdarzonego pewną autonomją, jak ghetto na Kazimierzu.

Drugi tom dzieła Bałabana o Żydach krakow-

skich już prawie jest ukończony w druku, ale towarzystwo, które miało ten tom wydać, utknęło jakoś w środku drogi i dlatego nie poznamy całości pracy Bałabana, aż Żydostwo krakowskie przyzna się do swych zobowiązań wobec własnych dziejów i znajdzie środki (bo zapewne tylko o środki materjalne chodzi) potrzebne do dokończenia tego monumentalnego dzieła. Jeżeli inne społeczeństwa posiadają środki na wystawienie swym wielkim ludziom pomników z bronzu i kamienia, to chyba Żydzi krakowscy zdobędą się na to, by wystawić swym przodkom „monumentum aere perennius“, które będzie też chlubną kartą w rejestrze prac naukowych Bałabana.

PROSIMY O SYNTEZĘ!

W pięciu językach (polskim, niemieckim, hebrajskim, żydowskim i rosyjskim) ogłasza nam Bałaban wyniki swych badań w dziedzinie, która przed nim bardzo była zaniedbana. Przeorał on historję Żydów w Polsce we wszystkich kierunkach. Interesują go zarówno stwierdzenie koligacyj rodzinnych jakiegoś dawno zmarłego senjora kahalnego jak i problemy historjozofji żydowskiej w stosunku do historji Żydów w Polsce (w wykładzie inauguracyjnym w Instytucie Nauk Judaistycznych w r. 1931). Z równą pieczołowitością traktuje dzieje głównego pnia narodu żydowskiego, jak i latorośli, które się od niego oderwały w ciągu wieków — znane są hebrajskie prace Bałabana o Karaimach i o frankistach w Polsce. Śmiało rzec można, że prawie niema tematu w historji Żydów w Polsce, o który Bałaban nie zahaczył, nie zapominając przytem nigdy o ścisłym związku naszej historji z dziejami Polski i z dziejami żydostwa w innych krajach. Praca jego doczekała się również uznania w sferach naukowych nieżydowskich, co zasługuje na uwagę szczególnie dlatego, że Bałaban zawsze się otwarcie przyznawał do żydostwa. Jest on więc nietylko pierwszym i jedynym docentem historji Żydów na Uniwersytecie Warszawskim, lecz również profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, współpracownikiem Polskiej Akademji Umiejętności i niejednokrotnie reprezentował naukę żydowską na polskich zjazdach naukowych.

Spoglądnąwszy wstecz na dotychczasowe dzieło swego życia Bałaban nie będzie chciał spoczywać na laurach. Zbyt jest przywiązany do swej nauki i zbyt lubi życie twórcze, czynne, byśmy się mieli obawiać po nim tego, a szczególnie, bo czeka go jeszcze dzieło wielkie, które powinno być ukoronowaniem i zaokrągleniem jego dotychczasowej pracy. Tem dziełem powinno być „Dzieje Żydów w Polsce“ od lat najdawniejszych do lat ostatnich, nietylko dzieje Żydów lwowskich, krakowskich, lubelskich, lecz dzieje Żydów w całej Polsce. Nikt więcej od Bałabana nie ma wszelkich danych ku temu, by napisać takie dzieło, któreby ujęło syntetycznie plon dotychczasowych badań nad przeszłością Żydów w Polsce. W niektórych jego pracach widzimy udałe próby syntetycznego ujęcia pewnych problemów historji Żydów w Polsce, ale obecnie nie chodziłoby o pojedyncze kwestje, lecz o całokształt naszych dziejów w Polsce. I dlatego teraz, kiedy z okazji 30-lecia pracy naukowej składamy Bałabanowi życzenia dalszych licznych i owocnych lat pracy, życzymy Mu również, by do następnego Jego jubileuszu wśród wielu innych nowych dzieł przybyło również to jedno dzieło, ta, spodziewamy się, najchlubniejsza karta w dziele Jego żywota, by przybyły Bałabana Dzieje Żydów w Polsce.

ZARAZEK TRĄDU ODKRYTY?

(—) Drogą na New York poszła z Berlina wiadomość, iż pracujący w tamtejszem laboratorjum bakterjologicznem uczony amerykański, prof. John Habthan, stwierdził po długich i żmudnych doświadczeniach identyczność zarazka gruźlicy i trądu. Wiadomość ta, sensacyjna w treści swej, musiałaby być potwierdzona, o ile odkrycie prof. Habthan'a polega istotnie na tem, o czem donoszą pisma nowojorskie.

LOT DO STRATOSFERY A RADJO.

(—) Podczas trzeciego lotu do stratosfery, który będzie podjęty bieżącego lata z inicjatywy prof. Piccard'a, załoga balonu stratosferycznego zabierze ze sobą aparat nadawczy krótkofalowy, przy pomocy którego będzie pozostawała w stałym kontakcie z szeregiem europejskich stacyj odbiorczych, należących do osób prywatnych.

Piękne zakątki na ziemi...



Widok na Neapol — w tyle Wezuwjusz wyrzucający lawę.

HENRYK LAUTERBACH (Paryż).

Żyd-wieczny tułacz — nad Sekwaną

Ghetto paryskie

(!) Gdy z końcem ubiegłego stulecia rozpętała się we Francji silna, acz krótkotrwała, fala antysemityzmu, której punktem kulminacyjnym była pamiętna afera Dreyfusa, nikomu zapewne wówczas ani przez myśl nie przeszło, że w kilka dziesiątek lat później ziemia francuska będzie jedną z nielicznych oaz, do której się Żydzi będą garnęli. I rzeczywiście kierowała się fala emigracji Żydów rosyjskich, a obecnie niemieckich do Paryża.

Trudno stwierdzić faktyczną liczbę Żydów, przebywających w Paryżu, gdyż wobec rozdziału kościoła od państwa nie prowadzi się tu statystyki wyznaniowej. Wydaje się jednak, że liczba 200.000 nie będzie bardzo daleka od prawdy. Na tę liczbę składają się dwa różnorodne elementy: żydostwo francuskie, osiadłe tu od wieków, i imigracja ze wschodu. Żydostwo francuskie, odgrywające wybitną rolę w życiu gospodarczem, kulturalnem i politycznem kraju, jakkolwiek mocno zasymilowane, nie zatraciło całkowicie swego samopoczucia narodowego. Stało się to dzięki tej atmosferze wolności, panującej we Francji, która nie widzi różnicy między Żydem a nie-Żydem, a zatem uniemożliwia powstanie tej specyficznej asymilacji charakterystycznej dla krajów Europy środkowej.

Mimo to jednak element ten już zastygł w rozwoju; nowa krew, nowe siły, przybyłe z krajów wschodniej Europy, pobudziły żydostwo francuskie do nowego życia. Napływ Żydów z Polski, Rosji, Węgier, Rumunji, rozpoczął się na przełomie ubiegłego wieku, wzmógł się w latach bezpośrednio przed, jak i po wojnie, a w zmieniającym się natężeniu trwał do niedawna aż kryzys, który i do Francji zawitał, chwilowo go powstrzymał. Osiedlali się ci nowi przybysze w przeważającej części jeden obok drugiego, tworząc w ten sposób ghetto paryskie, gdzie, mimo, że o sto kroków dalej wznosi się wieża katedry Notre Dame i szumi Sekwana a majacząca na horyzoncie wieża Eiffla śle w przestrzeń świetlane reklamy Citroena, odtworzyli w przedziwny sposób atmosferę owych małych miast i miasteczek, z których wyszli, a których przynajmniej w starszej generacji nie zapomną.

To żydowskie „quartier“, zwane po żydowsku „Pletzl“, rozciąga się w samem sercu Paryża, u końca arterji rue de Rivoli, wokoło placu Bastille w jednej z najstarszych dzielnic paryskich, zwanej „des Marais“ (moczary), gdyż za czasów rzymskich a nawet w średniowieczu grunt miał być bardzo błotnisty. Dzielnica ta w XVI i XVII wieku była ośrodkiem całego miasta, zamieszkałym przez bogatą szlachtę i rodzinę królewską; za Ludwika XIV wyszła jednak już z mody i z biegiem czasu stała się tem, czem jest dzisiaj, dzielnicą robotniczą, drobnego handlu i rzemiosła. Szereg wspaniałych pałaców (hotels) szlacheckich, dziś odrapanych i zaniedbałych, dziwnie odbija od małomieszczańskiego a nawet proletarjackiego życia tej ulicy. Ten kontrast stanowi jednak niemały urok tej ciekawej dzielnicy.

Idąc rue de Rivoli w dół, można już koło Hôtel de Ville zauważyć zmianę w życiu ulicy. Coraz to częściej dolatuje nas **odgłos żydowskiego języka**, coraz to częściej zamajaczą hebrajskie litery, czy to na gazecie, czy na szyldach. Po przekroczeniu rue de Vieille du temple znajdujemy się już w samem sercu dzielnicy żydowskiej. Idziemy przez szereg ciasnych, niekiedy ciemnych ale zawsze bardzo ożywionych ulic i uliczek. Na wąskich jezdniach tłoczą się obładowane stragany, fury i auta ciężarowe, a jeszcze węższe chodniki ledwie mieszczą cisnący się tłum. Na ulicy przeważa typ żydowski z wschodniej Europy, ale widać i ciemnych Żydów północno-afrykańskich, no i nie-Żydów w pokaźnej ilości, gdyż jak wszędzie tak i tu dzielnica żydowska uchodzi za najtańsze źródło wszelkich towarów.

Wreszcie jesteśmy **na głównej ulicy dzielnicy żydowskiej** na rue de Rosiers. Ruch tu panuje i gwar. W każdym domu sklep obok sklepu. Szyldy przeważnie dwujęzyczne, francuskie i żydowskie obwieszczają „charcuterie“ (wędliniarnia), „comestibles“ (wiktuały), „fruits“ (owoce); większość z nich bowiem to sklepy żywnościowe. Zwyczajem francuskim a raczej południowym wszystko odbywa się na ulicy, od wystawienia towarów, aż do sprzedaży i inkasowania pieniędzy. Na ulicy przeważa język francuski i żydowski, dużo słyszy się jednak także polskiego, rosyjskiego, niemieckiego. Obok sklepów żywnościowych widać szereg sklepów ze starzyzną, konfekcją, futrami, czapkami, kapeluszami i całe mnóstwo kawiarń i restauracyj koszernych.

Wszystkie te sklepy łączy obecnie jeden wspólny zewnętrzny rys żywiołowy protest przeciw zbrodniom hitlerowskich Niemiec. Prawie na wszystkich drzwiach sakramentalny napis: „Les représentants des maisons allemandes ne seront pas reçus“ (Przedstawiciele niemieckich firm nie będą przyjmowani). Napisowi temu towarzyszy często sugestywna, aczkolwiek w niebardzo dobrym smaku utrzymana ulotka Ligi walki z antysemityzmem, przedstawiająca swastykę **stylizowaną jako kłębowisko wężów z otwartą paszczą, zamkniętych w klatce.** A wiadomo, że napisy te nie są tylko czczą demonstracją i że żydostwo potrafiło je w

czyn wprowadzić. Ale widać nietylko objawy protestu i walki z Niemcami Hitlera. Troska nad losem uciekinierów niemieckich znajduje wyraz w licznych odezwach, rozwieszonych w większości sklepów, wzywających do datków na ich rzecz.

Jak zaś znalazły pracę tysiące Żydów polskich, którzy się osiedlli tu w ciągu ostatnich lat i jakie jest ich położenie ekonomiczne? Wchodzę w poufałość z jednym właścicielem większego magazynu ex-Warszawianinem, który, kontent, że widzi kogoś świeżo z Polski przybyłego, puszcza wodze swej wymowy i odpowiada na powyższe pytanie:

„Większa część imigrantów żydowskich pracuje oczywiście w handlu, gdzie zyskali poważne stanowisko i w całym szeregu branż Żydzi grają dominującą rolę. Zawdzięczyć to należy w dużej mierze pomyślnej konjunkturze, która do niedawna niepodzielnie we Francji panowała. Ale i dziś jeszcze istnieją poważne możliwości zarobkowania, bez porównania większe niż w środkowej lub wschodniej Europie. Druga wielka grupa żydowskich imigrantów zajmuje się rzemiosłem, a zwłaszcza drobnym przemysłem konfekcyjnym, bieliźnianym, trykotażowym, czapkarskim, kuśnierstwem, jubilerstwem i t. d. Trykotarstwo n. p. zostało wyłącznie przez naszych Żydów stworzone i w krótkim czasie opanowało cały rynek wewnętrzny, wypierając w zupełności import tych towarów z Niemiec“.

„Stosunek władz francuskich do imigrantów żydowskich — powiada rozmówca — jest wzorowy. Obywatele polscy korzystają ponadto z szeregu uprawnień. Bezrobotny robotnik żydowski pobiera dziś taksamo zapomogę jak Francuz. Nie odczuwamy nigdy, aby robiono kiedykolwiek różnicę między Żydem a nie-Żydem. Dzieci moje wyrastają w szkole, jak równi wśród równych i nie zaznały upokorzenia ani krzywdy z racji swego pochodzenia. W urzędach czy w sądzie nikt się mnie o wyznanie nie pyta, jestem równy każdemu innemu. Nie dziw więc, że my Żydzi przywiązujemy się do tej gościnnej ziemi i odczuwmy wielką wdzięczność wobec Francji“.

Wejście klientki przerywa wynurzenia mojego rozmówcy, który skoczywszy za ladę zaczyna zachwalać swój towar w pierwszorzędnej francuszczyznie.

Wracam na ulicę. Jak na Nalewkach czy na Kazimierzu, dzieci bawią się hałaśliwie na jezdni. — Podchodzę ciekawy i nadsłuchuję, w jakim języku dzieci między sobą się porozumiewają. Z ust najmłodszego pokolenia żydowskiego dochodzi do mych uszu najsoczystszy paryski „argot“. Tych gdy dorosną, nikt nie odróżni od Francuzów, których południowy typ jest do semickiego bardzo zbliżony.

Przez rue Pavée, przechodząc obok okazałego domu modlitwy Żydów polskich, wracam na rue de Rivoli. I znów otacza mnie wielobarwny gwar paryskiej ulicy, który zapomnieć każe o znojnej pracy emigrantów, budujących sobie tutaj nowy... dom

—oOo—

Motorowy pociąg błyskawiczny



(—) Na linji Paryż — Trouville kursuje obecnie motorowy wagon błyskawiczny, zw. „Bugatti“, który rozwija szybkość 175 klm. na godzinę. Wagon ten posiada 4 motory po 500 HP. i daje pomieszczenie dla 50 pasażerów.

W czechosłowackiem Hollywood

Jak wyrósł czechosłowacki Hollywood? — Ośrodek produkcji filmowej na Barrandowie. — Najnowocześniejsza wytwórnia filmów dźwiękowych w Europie. — Jak w domu techniki, maszyn i ścian z lindbetonu powstają fantastyczne bajki filmowe. — Ludzie, którzy nauczyli się żonglerstwa z dźwiękami i fotografją. — Cock tail dźwięków. — Atelier na Barandowie w Pradze — Mekką reżyserów filmowych. — „Pożar Wołgi“ na brzegach Wełtawy.

(Korespondencja własna).

PRAGA, w maju 1933 (Centropress).

Barrandow to szczęśliwa dzielnica Pragi. Kiedy na tym pagórku, wznoszącym się jak skała nad szeroką wstęgą Wełtawy rozpoczęto budowę szklanego pałacu restauracyjnego, było w Pradze nie mało ludzi, którzy ze współczuciem i obawami mówili: „Ci skręcą tu sobie karki. Któż jeździć będzie do tej kawiarni-restauracji na krańcu miasta?“ A przecież Barrandow powstał i niebawem stał się najulubieńszym zakątkiem wypoczynku. Śmiała architektura pałacu-kawiarni z wysoką szklaną wieżą, skąd napawać się można wspaniałym widokiem okolic Pragi, widokiem lasów, gór i rzek, ogromne, swemi rozmiarami zdumiewające terasy barrandowskiej kawiarni, malownicze skały, otaczające stadjon sportu wodnego — to wszystko zamieniło Barrandow, gdzie jeszcze przed pięciu laty były tylko gołe pagórki, w jedną z najpiękniejszych osobliwości stolicy Czechosłowacji.

Zagraniczni turyści przyjeżdżający, już zanim przyjeżdżają do Pragi, postanawiają zwiedzić Barrandow, ten wytwór odważnej myśli ludzkiej, która świetnie potrafiła wyzyskać piękno przyrody w połączeniu ze zdobyczami współczesności, w połączeniu z techniką i architekturą.

Jednak do wiosny bieżącego roku niemal nikt nie wiedział, że piękno barrandowskich pagórków nie było wyzyskane w zupełności. Wielu jest jeszcze Prażan, którzy nie mają pojęcia, jak wspaniała panorama otwiera się na każdym zakręcie zygzakowatej drogi górskiej, obrębionej wspaniałemi willami a prowadzącej do nowo wybudowanych zakładów filmowych towarzystwa A-B. Na lewo dolina wełtawska z srebrzystą wstęgą rzeki, szmaragdową zielenią lasów i pól, pomarańczowemi kwadratami dachów nowych domów i will, rozsianych w osta-

FRYDERYK BOUTET.

Logika kobiety

(—) Około południa Jerzy Ferrier otrzymał liścik, którego oczekiwał:

„Mój najdroższy Jurku. Tak, jak się spodziewałam, mąż mój wyjeżdża dziś wieczorem i wróci dopiero w piątek. Powiedziałam mu, że jutrzejszy dzień spędzę u mojej ciotki. Ponieważ mąż się z nią gniewa, więc się niczego nie dowie. Czekaj na mnie o dziesiątej godzinie. Zrobimy wycieczkę. Mogę do jedenastej w nocy być z Tobą. Twoja Alberta“.

Jerzy wykonał kilka tanecznych ruchów na dywanie swego studjo, myśląc, że życie jest piękne, gdy się ma lat dwadzieścia osiem, gdy się jest ładnym chłopcem i w dodatku posiada miłość zachwycającej kobiety.

Stosunek ich zawiązał się przed dwoma miesiącami. Poznali się u wspólnych przyjaciół i odtąd stanowili klasyczną parę kochanków. Ona była żoną dojrzałego mężczyzny, a młody człowiek dostarczał jej wrażeń, których nie zaznała w pożyciu małżeńskiem. Alberta nigdy jeszcze dotąd nie zdradziła swego męża, bogatego i niezbyt zabawnego pana Boulesti. Jerzy również nie miał dotąd, poza przelotnemi znajomostkami, poważniejszej miłości. Jedynym cieniem na ich niebie była konieczność ukrywania się tembardziej, że pan Boulesti, jakkolwiek zaniedbywał żonę, był jednak bardzo o nią zazdrosny z tytułu swojego prawa posiadania.

Jak dwoje rozradowanych dzieciaków Jerzy i Alberta wsiedli nazajutrz rano do auta, które Jerzy sam prowadził. Wybrali się w kierunku Normandji, a piękny dzień kwietniowy dodawał uroku tej wycieczce. Po dłuższym wypoczynku w jednym z modnych hotelików w Rouen, aby zjeść obiad i spędzić kilka godzin na czułem tete a tete, wybrali się w drogę powrotna.

— Zjemy kolację w zacisznej oberży, którą zalecił mi jeden z moich przyjaciół — powiedział Jerzy. — Będziemy tam bardzo swobodni, bo nie jest to zwykłe modne etablissement, ale staroświecka oberża, mało odwiedzana przez turystów. Będzie nam tam bardzo dobrze

— Och, z tobą, mój jedyny, wszędzie mi jest bardzo dobrze.

Znaleźli się wreszcie w oberży, tak ustronnej że Jerzy z trudem ją odnalazł. W dużej sali jadalnej o staroświeckim wyglądzie znajdowało się siedem, czy osiem stolików. Dwa z nich były zajęte widocznie przez mieszkańców osiedla, przy trzecim usadowili się Jerzy i Alberta.

Czuli się tam bardzo dobrze i swojsko, aż do deseru. W międzyczasie schodzili się rozmaici goście Ale w chwili, gdy Alberta kończyła obierać gruszkę, wszedł do sali okazały mężczyzna. Był w kostjumie sportowym, z całej jego powierzchowności przebijała elegancja, ale równocześnie wyzywająca niedbałość Włosy jego były w nieładzie, miał papierosa w ustach, a ręce trzymał w kieszeniach. Wszedł z głośnym śmiechem, a ujrzawszy Albertę, powiedział dość głośno:

— Tam do djaska! Ależ to ładna kobietka!

Usiadł przy sąsiednim stoliku i wrzasnął na cały głos:

— Ludwiku!

Właściciel oberży nadbiegł z pośpiechem.

— Czego pan sobie życzy, panie Juljanie?

— Cocktail, Kolacja, a potem... — powtórzył głośniej, niż pierwszym razem, patrząc na Albertę:

— Ładna kobietka!

— Nie, nie! Proszę cię, Jerzy, nie odpowiadaj! - błagała Alberta przyciszonym głosem, przytrzymując ramię Jerzego, które uchwyciła po pierwszej impertynenckiej uwadze gościa.

Gość wypił przyniesiony przez gospodarza cocktail i zawołał:

— Jeszcze jeden. — Potem mrugnął okiem do Alberty i jeszcze głośniej powtórzył: — Ładna kobietka!

Uwaga wszystkich obecnych zwróciła się na te scenę. Tym razem Jerzy zerwał się z miejsca:

— Jesteś impertynentem!

— Wcale nie — odpowiedział tamten — Widzę ładną kobietkę i stwierdzam to. To moje dobre prawo. Siadaj, korniszonie

— Ja pana nauczę!.

Ale Alberta, blada ze wzruszenia, zerwała się także z miejsca i pochwyciła kurczowo ramię Jerzego:

— Proszę cię — szeptała cała drżąca — Jerzy, proszę cię, nie mów nic! Wyjdźmy stąd! Pomyśl, jeżeli wybuchnie skandal... walka.. przyjdzie po-

Diva na rowerze...



(—) Liljana Harvey, popularna gwiazda filmowa, pracująca obecnie w Hollywood, odbywa codzienne przejażdżkę rowerem. Sport ten uprawiany jest bardzo chętnie przez artystów filmowych, gdyż utrzymuje gibkość ciała, a ponadto pozwala rozkoszować się pięknem natury bez przymieszki „perfumy benzynowej".

tnich latach w całej okolicy praskiej, na prawo skaliste wzgórza, zielone pagórki, grupy drzew i nowe, eleganckie a zarazem monumentalne i solidne wille z ogrodami, które w ostatnich dwóch latach zamieniły Barrandow w idealne miasto ogrodowe. A dalej znów malownicza dolina „hluboczepska" ze starym ceglanym wiaduktem, przypominającym most jakiegoś średniowiecznego zamku, strome, spadziste piaskowcowe zwaliska.

Brak czasu nie pozwala jednak zachwycać się wspaniałym widokiem rozpościerającym się przed naszym wzrokiem. Limuzyna po asfaltowanej drodze lekko unosi nas w kierunku nowego, z wyglądu cośkolwiek srogiego gmachu, jaśniejącego swą czystością na samym wierzchołku barrandowskiego wzgórza. Jest to miejsce, w stronę którego zwrócone są oczy wielu wybitnych czynników europejskiej kinematografji.

Barrandowskie wzgórza znowu dowiodły, że szczęśliwem zaprawdę są miejscem. Kiedy pomyślano o budowie nowych dźwiękowych atelier dla czechosłowackiego towarzystwa filmowego A-B, inicjatorom budowy chodziło o to, aby czechosłowackiej produkcji filmowej dać dogodne, nowocześnie wyposażone, technicznie udoskonalone zakłady, aby jak dotychczas nie musiała rozwijać się w warunkach nadzwyczaj niekorzystnych.

Jeszcze barrandowskie zakłady filmowe nie byływy kończone, a sytuacja zmieniła się tak, że „czechosłowacki Hollywood", jak nazywa się powszechnie barrandowskie fabryki filmowe, stał się ośrodkiem zainteresowania światowych czynników filmowych.

Wypadki w Niemczech, gdzie produkcja filmowa poddana jest najostrzejszej cenzurze politycznej, ograniczenie twórczej swobody w niemieckich atelier, które są największemi w Europie — zmusiły wielu reżyserów do szukania nowych miejsc, gdzie w korzystniejszych warunkach mogliby wyzyskiwać swe zdolności.

Praga przyniosła w tej chwili cenny dar w ofierze przemysłowi filmowemu. Filmowe atelier na Barrandowie swemi rozmiarami nie są największemi w Europie. Ateljery berlińskiej UFY są większe, ale ani jedna wytwórnia filmowa w Europie nie może dorównać swym urządzeniem technicznem Barrandowu, nie może dorównać ani swem położeniem, umożliwiającem nakręcanie różnych eksterjerów w bezpośredniej bliskości ateljer w pięknej przyrodzie, gdzie są góry, skały, lasy, rzeka, szerokie pola. Personal techniczny i aktorzy pracować mogą nadzwyczaj wygodnie.

Na Barrandowie są połączone laboratorja, ateljer, warsztaty dekoracyjne i kostjumowe, skomplikowane maszyny, aparaty, które w rękach doświadczonego mixera wytwarzają prawdziwy „cocktail dźwięków", elektrownia, hotel dla zagranicznych gwiazd filmowych i aktorów przyjeżdżających filmować do Pragi. Jest tam również przepięknie urządzona restauracja. — Wszystko to znajduje się w jedynym kompleksie gmachów, wybudowanych nadzwyczaj celowo; całe urządzenie daje możność pracowania bez zbytniego wydawania energji. Słowem, idealne warunki dla nakręcania najświetniejszych filmów dźwiękowych. Ściany tego domu techniki i maszyn, w którym rodzą się bajki naszych czasów, wybudowane są przeważnie z lindbetonu, odznaczającego się doskonałą izolacją dźwiękową i cieplną. Podłogi i parkiety sporządzone są z specjalnie preparowanej gumy, tak, że zbyteczne stają się niehygieniczne kobierce.

Ateljer wyposażone są w najnowocześniejsze aparaty projekcyjne, skomplikowane kompleksy lamp, zalewających miejsce filmowania morzem światła. Najnowocześniejsze aparaty dźwiękowe, te „uszy" i mechaniczne struny głosowe kina, reprodukują każdy odcień głosu. A ludzie, nauczywszy się żonglerskiej sztuki z fotografją i dźwiękiem, zmieniają i regulują ten chaos dźwięków, obrazów świetlnych i akordów muzycznych w wspaniałą symfonję filmu dźwiękowego, który obecnie podbił cały świat.

Dziecko, które kosztowało 80.000 dolarów



(—) Na naszej rycinie widzimy małą Margerete MacMath z rodzicami. Wszyscy ogromnie uradowani, gdyż za cenę 80.000 dolarów udało się z rąk bandytów wydostać małą Małgorzatkę. Ojciec jej, Neil MacMath jest multimiljonerem w Harwich (Massachusetts). Aczkolwiek cała policja stanu Massachusetts została zmobilizowana, nie można było bandytów ująć.

Barrandowskie ateljer filmowe, to punkt oparcia czechosłowackiego przemysłu filmowego, który w ostatnich latach tak pomyślnie się rozwija i staje się magnesem dla wszystkich europejskich reżyserów. Wszak każdy życzy sobie pracować w jaknajlepszych warunkach. — W Pradze też coraz częściej spotkać można wybitne osobistości świata filmowego o głośnych nazwiskach. Przybywają tu, aby oglądnąć nowe centrum twórczości filmowej w Europie środkowej i poznać wytwórnie barrandowskie, które wydały już kilka filmów, cieszących się powodzeniem na ekranach europejskich. W jesieni zakipi tu jeszcze większe życie, gdyż nakręcane będą filmy przy udziale artystów i reżyserów zagranicznych.

Pierwszym takim filmem będzie „Pożar Wołgi" pod reżyserją Turżańskiego i przy udziale I. Mozżuchina oraz bohatera filmu „Burza nad Azją" Inkiszininwa. Legenda o Stjence Razinowie odżyje na brzegach Wełtawy i stanie się początkiem pracy na skalę międzynarodową czechsłowackiego Hollywoodu. **K. B.**

---

licja... Będziemy musieli podać nazwiska. Idźmy stąd czemprędzej.

Zdawała się omdlewać. Całym wysiłkiem woli Jerzy opanował się. Tak, Alberta miała słuszność! Nie miał prawa, ze względu na nią, doprowadzić do skandalu... Jej mąż... Zawołał więc gospodarza:

— Rachunek!

— Chodź! Chodźmy jaknajprędzej! — błagała go Alberta, oszalała z trwogi. Pociągnęła go prawie przemocą do drzwi. Zanim wyszedł, Jerzy zwrócił się do gościa, który śmiał się drwiąco:

— Jesteś pan bezwstydny! Ale ja jeszcze pana odnajdę!

— Owszem. A przyprowadź i tę panią. Odnaleźć mnie nie trudno. Mieszkam naprzeciw i jestem tu co wieczór. Zrozumiano?

I poraz ostatni wrzasnął na całe gardło:

— Ładna kobietka!

W sali rozległy się śmiechy, a Alberta gwałtem prawie wyprowadziła z sali Jerzego, trzęsącego się z irytacji.

W pięć minut później pędzili już autem, którem Jerzy, pieniąc się z wściekłości, ledwo kierował.

— Co za okropna historja! Jak ja się strasznie bałam — zaczęła szeptać Alberta po chwili milczenia. — A gdyby tak jeszcze ten gbur był cię uderzył, mój biedaku najdroższy!...

Porwał się oburzony.

— Cóż to? Myślisz, że się go bałem? Jeszcze on zobaczy, co ja potrafię! Już ja tam wrócę i dam mu porządną szkołę...

— Nie, nie Jerzy! Nie chcę, żebyś tam wracał. Nie myślmy już o tem.

Powrót był niemiły...

Dopiero w tydzień później miał Jerzy tyle wolnego czasu, aby wybrać się do owej oberży. W chwili gdy zatrzymał się przed zajazdem, przeleciała mu przez głowę myśl:

— To przecież idjotyczne, co robię. Mogę się przecież zaplątać w brzydką historję, a to indywiduum może tego nawet nie warte.

Ale natychmiast ogarnął go wstyd.. To byłoby tchórzostwo...

Wszedł energicznym krokiem do sali i usiadł przy stoliku, aby czekać na swojego przeciwnika. W kilka minut później ujrzał go. Miał minę spokojną, poprawną i zbliżył się zaraz do Jerzego.

— Pan pozwoli — powiedział, zanim Jerzy mógł się odezwać — doniesiono mi o pańskiej obecności i przyszedłem, aby się usprawiedliwić. Wypiłem tego wieczoru osiem cocktailów... O trzy za dużo, jak na mnie. Proszę mi wybaczyć. Ale pozwoli pan, że się przedstawię. Juljan Bafleur, malarz dość znany, jeżeli wolno mi to powiedzieć.. I dodam do tego, szampion w boksie amatorskim ciężkiej wagi. Dodaję to dlatego, aby pan nie posądzał mnie, że z powodu tchórzostwa staram się sprawę załagodzić. Czy zrobi mi pan zaszczyt podania ręki na zgodę i napicia się ze mną jednego cocktailu?

Był szczery, serdeczny, sympatyczny. Jerzy znał jego dzieła i podziwiał talent. Odrzucić to usprawiedliwienie, byłoby rzeczą śmieszną. Uścisnął więc rękę, wyciągniętą po przyjacielsku.

Nazajutrz oczekiwał Alberty.

— Wiesz, — powiedział zaraz po jej wejściu — wczoraj wieczorem byłem w tej oberży. Nie mogłem się wybrać wcześniej. Spotkałem tam tego człowieka...

— No i?... — zapytała Alberta z zainteresowaniem.

— No i... przyznał, że był pijany wtedy wieczór i usprawiedliwiał się tak szczerze i serdecznie, że nie mogłem...

Urwał w pół słowa, widząc nagłą zmianę na twarzy młodej kobiety.

— Och, Jerzy!.. Czy jesteś całkiem pewny, że pojechałeś do tej oberży — zapytała go szyderczo.

Zerwał się...

— Ależ naturalnie, dlaczegoż nie miałbym tam być?!

Ona miała nadal minę niedowierzającą.

— Ależ Alberto, jeżeli cię o tem zapewniam... Musisz wiedzieć w dodatku, że jest to malarz szeroko znany...

— No dobrze, już dobrze, mój drogi! Niema o czem więcej mówić...

Miała na ustach uśmieszek wyrozumiały, nieco pogardliwy. Była przekonana, że skłamał, że stchórzył i że także owego wieczoru nie ze względu na nią, ale z bojaźni nie reagował i pozwolił się wyciągnąć z oberży...

I Jerzy zrozumiał, że miłość ich zarysowała się poważnie i że rysa ta grozi rychłem jej zniszczeniem.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dziecko nerwowe

Dużo się dziś słyszy i mówi o rozstroju nerwowym, wyczerpaniu nerwowem, ogólnej nadwrażliwości nerwowej i neurastenji. Skądinąd słyszy się zdanie, że prawie wszyscy ludzie dziś są nerwowi; że ta nadwrażliwość układu nerwowego czerpie swe źródło w ciężkich warunkach życiowych, zgoła innych obyczajach, poglądach, strukturze społecznej, spowodowanych następstwami wojny światowej, która wszak sama przez się wywołała olbrzymi wstrząs w życiu miljonów jednostek.

W rzeczy samej od czasu, gdy lekarz amerykański, Georg M Beard, w r. 1880 opisał po raz pierwszy neurastenję, nigdy tak często nie spotykaliśmy się z objawami tej choroby, jak w dobie obecnej. Nie można tedy zaprzeczyć, że

warunki życiowe

odgrywają poważną rolę w powstawaniu tej choroby; różne wstrząsy psychiczne, afekty silne, wzruszenia, jakoteż przebyte choroby organiczne, zaburzenia w wydzielaniu gruczołów dokrewnych, alkoholizm i inne zatrucia często poprzedzają wystąpienie tego cierpienia.

A jednak te czynniki, z zewnątrz lub wewnątrz się wywodzące, nie wyczerpują jeszcze całkowicie genezy stanów nerwowych. Doświadczenie życiowe bowiem poucza, że czynniki te w życiu psychicznem jednych ludzi nie pozostawiają żadnych następstw, w życiu innych powodują tylko szybko przemijające stany rozstroju nerwowego, gdy natomiast u innych znów wywołują na długie lata stany ciężkiego cierpienia nerwowego ze zwolnieniami i obostrzeniami, rozpościerając się czy to na sferę psychiczną tylko, czy też i na sferę cielesną. A dzieje się to dlatego, że obok czynników szkodliwych zewnętrznych, natury psychicznej czy organicznej, odgrywa w genezie neurastenji rolę

konstytucja

osobnika, częstokroć odziedziczona.

Z tą konstytucją neuropatyczną człowiek, można powiedzieć, rodzi się na świat. Neurastenik wykazuje bowiem objawy nerwowe już w latach najwcześniejszego dzieciństwa, a nawet w okresie niemowlęctwa. Niemowlę neuropatyczne reaguje na najsłabsze bodźce zewnętrzne przeraźliwym, głośnym krzykiem. Podwpływem silnego światła, trzasku, krzyku, lekkiego urazu występują u niemowląt neuropatycznych skurcze rąk, nóg, nieraz całego ciała. Niemowlęta takie cechuje ogólny niepokój; nie widać łagodnego uśmiechu na ich twarzy przy zbliżaniu się obcej osoby, która obdarzyć je chce jakąś zabawką lub poczęstować słodyczą; płaczą, odwracają się.

Są to dzieci apatyczne, mało interesujące się otoczeniem; nie ciekawią ich zabawki, nie bawią się z innemi dziećmi. Niechętnie dziecko takie ssie, odrzuca smoczek, drobnemi rączkami już usiłuje bić matkę, niedostatecznie i niespokojnie śpi, jest mizerne. A gdy podrośnie, już inne, bardziej skomplikowane objawy nerwowe na plan pierwszy występują.

Niepokój ruchowy

wzmaga się. Dzieci takie nie mogą spokojnie usiedzieć ani uleżeć, wszystko łamią, rwą, psują, niszczą, z innemi dziećmi stale się biją. Wiadomo n. p., że Iwan Groźny, ciężki neuropata, będąc 6-letnim chłopcem, wyrzucał przez okna koty, zabijał żaby, a wszelkie niszczenie sprawiało mu niewymowną rozkosz.

Dzieci neuropatyczne nie mogą długo się bawić, gdyż szybko występuje u nich wyczerpanie; męczą rodziców, ażeby kupili im łamigłówki lub inne zabawki, usiłują z kamieni ułożyć jakiś domek, nie kończą zabawy, rozwalają wszystkie kamienie i płaczą, a w takiem właśnie postępowaniu dopatrzyć się można kardynalnych objawów neurastenji: szybkiego zapału i jeszcze szybszej

wyczerpalności systemu nerwowego.

Dzieci te nie są zdolne przez dłuższy czas koncentrować uwagi n. p. na opowieści, którą im czyta matka; z początku słuchają uważnie, oglądają obrazki w książce, szybko jednak zaczynają się bawić lalką, czy inną zabawką, a bajka przestaje je interesować. Zaburzenia snu przybierają u dzieci nieco starszych już poważniejszy charakter; sen bywa niespokojny, powierzchowny. Mącą go sny ciężkie, straszne; dziecko reaguje krzykiem, płaczem, obronnemi ruchami rąk i nóg.

Skłonność do ogólnych drgawek, konwulsje całego ciała, objawy tężyczki — oto sprawy chorobowe, które spostrzegamy u dzieci neuropatycznych. Pozatem jednak dzieci takie skłonne są do nadmiernego pocenia się; szybko czerwienieją lub bledną, często mdleją; dokuczają im skurcze mięśni oddechowych, wymiotują na tle nerwowem, odczuwają bicie serca; niektóre znów mają napady astmy oskrzelowej, w nocy dokucza im często niemożność utrzymania moczu. Przechodząc do objawów psychicznych zaznaczyć należy, że dzieci te są przeważnie niezadowolone, przygnębione, zaniedbane, unikają światła, chowają się po kątach, niechętnie przebywają w towarzystwie, wrażliwe są nie tylko na światło, ale także na zapachy i smaki; jedzą wyłącznie pewne tylko potrawy, inne znów wywołują u nich wymioty.

życie seksualne

już w najwcześniejszem dzieciństwie wykazuje u neuropatów pewne zboczenia.

Dziś, kiedy nie tylko lekarze, ale i całe społeczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłej roli, jaką odgrywa zapobieganie różnym chorobom, szczególnie zakaźnym, nic jakoś nie słychać o zapobieganiu ciężkim stanom nerwowym u dorosłych. A jednak w profilaktyce tych stanów dominującą rolę odgrywa

wychowanie

Rodzice, którzy u dzieci swoich już we wczesnem dzieciństwie spostrzegają objawy neuropatji, powinni odpowiednio je wychowywać, kształcić, wpływać na tryb ich życia i warunki życiowe, na sferę intelektualną, towarzyską i t. d. W ten sposób będą mogli zapobiec częściowo ciężkim stanom neurastenicznym, które mogą się wywiązać w wieku późniejszym. Wiemy bowiem, że z konstytucją neuropatyczną mogą ludzie żyć i pracować lata całe, nie zdradzając żadnych cięższych objawów nerwowych, aż dopóki jakiś moment afektywny, wzruszeniowy, nie zadziała i nie wywoła ciężkiego rozstroju nerwowego. Otóż zadaniem profilaktyki w chorobach nerwowych będzie stworzenie takich warunków życiowych, w których nie byłoby miejsca na głębsze, szkodliwe afekty i wzruszenia

Higjena a wychowanie

W wychowaniu w zakładach zamkniętych bardzo ważną rzeczą dla zdrowia wychowanków jest równomierny i właściwy podział zajęć, posiłków i zabaw.

Posiłki powinny być tak rozmieszczone, by między jednym a drugim nie upływało zbyt wiele czasu. Pierwsze śniadanie bezwarunkowo musi być ciepłe i składać się z mleka względnie mlecznej, słabej, najlepiej zbożowej albo żołędziowej kawy, albo kakao, z dodatkiem odpowiedniej ilości pieczywa. Między śniadanie a obiad, zwłaszcza gdy ten jest późny, należy wsunąć jakąś lekką przekąskę, o ile możności złożoną z owoców. Obiad niekoniecznie musi być mięsny, powinien jednak koniecznie zawierać dostateczną ilość warzyw i być ściśle obliczony na kalorje. Podwieczorek, o ile wieczerza jest wcześnie, może okazać się zbytecznym; w przeciwnym razie owoce albo szklanka mleka z dodatkiem pieczywa jest bardzo pożądana. Wieczerza lekko strawna.

Po obiedzie nie należy dzieciom pozwalać na zbyt forsowne zabawy, podczas trawienia wskazany jest spokój. Między wieczerzą a udaniem się na spoczynek, powinna upłynąć przynajmniej godzina. Chwile wolne należy wyzyskać dla zabaw ruchowych na wolnem powietrzu, do organizowania których powinna być w każdym zakładzie siła fachowa. Baczyć przytem należy, by dzieci się nie forsowały, by zabawa nie odbywała się w sposób brutalny, albo też nieuczciwy i nielojalny. Niewinne napozór oszukiwanie kolegów podczas gier i zabaw jest objawem niebezpiecznych skłonności, które zawczasu należy prostować.

Dzieci nieuleczalnie albo chronicznie chore muszą mieć jakieś obowiązkowe zajęcie, w przeciwnym razie bowiem wypacza się ich charakter. Praca powinna być tak rozłożona, by wychowanków nie męczyć, lecz kierować ich umysły ku czemuś pożytecznemu. Świadomość, że mogą się uczyć albo coś pożytecznego zdziałać, jest u tych dzieci bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym, a nawet leczniczym.

Odpowiedzi redakcji

R. H. 20: Niestety medycyna nie zna jeszcze środka, któryby cierpienie to w stadjum daleko już naprzód posuniętem, umiał wyleczyć Wszystkie środki, o których Pan wspomina, stanowią jedynie próby o nieustalonem jeszcze powodzeniu. Jakie są szanse wyleczenia osoby, o którą Pan pyta, to osądzić może tylko lekarz, znający dokładnie jej stan z naocznego zbadania.

(—) **STAŁY ABONENT, ŚLĄSK:** Zmywać 2—3 razy dziennie rozcieńczonym spirytusem lub wodą kolońską Na noc otarte miejsca smarować kremem lub maścią borową.

STROSKANA SIOSTRA: 1) Choroby umysłowej o takiej nazwie medycyna nie zna; musiała Pani chyba przekręcić. Jak długo nie wiemy, o jaką chorobę idzie, nie możemy też ocenić, jakie są szanse na przyszłość. 2) Od czasu do czasu stan jego powinien być kontrolowany przez lekarza-specjalistę. 3) Kino napewne nie, bo może mu jeszcze zaszkodzić 4) Jeżeli to chorego nie drażni i jeżeli wogóle reaguje na to, to wskazane są rozmowy, a nie milczenie. 5) I owszem, powinien nadrabiać braki snu we dnie.

KRAKOWIANIN Z. R.: 1) Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym; o ile to tylko możliwe, naświetlać głowę intensywnie

przynajmniej raz na [illegible] 2) I owszem, przystrzyżenie włosów [illegible] nie.

DUŻO ZAUFANIA: Porady udzielić może tylko lekarz- neurolog po dokładnem zbadaniu. Na odległość jest to, niestety, niemożliwe.

B. STROSKANY: Jest to może rzeczywiście zjawisko zbyt często u Pana się powtarzające i dlatego zapewne wyczerpujące. Należy jeść i pić najpóźniej na 3 godziny przed udaniem się na spoczynek nocny. W łóżku nie przykrywać się zbyt ciepło i spać na twardym materacu lub nawet sienniku. Gdyby stan ten mimo wszystko miał się i nadal utrzymywać, trzeba będzie zasięgnąć porady lekarskiej.

WDZIĘCZNY: Adresów lekarzy z zasady nie podajemy; znajdzie je Pan w każdej aptece krakowskiej.

L. DUKLA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Krakowianinowi Z. R." punkt 1-szy.

NIEDOŚWIADCZONA DZIEWCZYNA: Są to tzw. upławy, objaw w każdym razie niepożądany. Przyczyny mogą być rozmaite: niedokrewność, katar pochwy lub szyjki macicznej, samogwałt itd. Leczenie zależy właśnie od ustalenia przyczyny, czego na odległość uskutecznić nie można. Wskazane zbadanie przez lekarza.

STAŁA ABONENTKA Z CHRZANOWA: 1) U dzieci zdarza się to niesłychanie rzadko. 2) Nie zawsze przechodzi. 3) i 4) Spowodowane bywa zaburzeniami w odżywianiu danej partji skóry. Są to tzw. zmiany neuro- troficzne. 5) Do lekarza chorób skórnych.

BEZRADNA W. W.: Trudno o udzielenie odpowiedzi na łamach publicznego pisma. Informacyj powinien zasięgnąć dany pan u lekarza seksuologa lub neurologa.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Obozy Makkabi

Idea obozownictwa wśród żydowskich klubów sportowych w Polsce, cieszy się coraz większą popularnością i z biegiem czasu niewątpliwie zajmie naczelne miejsce w pracy sportowej żyd. klubów i związków sportowych.

Tegoroczny program obozowy „Makkabi" obejmuje wszystkie typy obozów. Główny nacisk położony jest na obozy wyszkoleniowe, wychowujące instruktorów i kierowników dla klubów i stowarzyszeń, wykazujących pod tym względem wielkie braki i niedomagania. Zarówno obóz kobiecy jak i męski odbędzie się w Skolem i zgromadzi na kursach przodowniczych, instruktorskich i dokształcających około 300 osób. Pierwszy turnus obozów trwać będzie od 25 czerwca do 20 lipca, drugi od 20 lipca do 15 sierpnia. Wyszkolenie oparte na obowiązujących programach Państwowego Urzędu W. F. i P. W. obejmuje również w szerokim zakresie przygotowanie do pracy organizacyjnej, dotychczas mocno szwankującej w naszych klubach. Kierowniczką obozu kobiecego będzie mgr. G. Nechamkisówna, męskiego — Lebenbaum. Nad przeprowadzeniem programu sportowego czuwać będzie szereg instruktorek i instruktorów absolwentów C. I. W. F. i Studjum W. F. w Krakowie.

Drugim typem obozów, organizowanych przez Zw. Makkabi są obozy wędrowne. Odbędzie ich trzy: górski dla mężczyzn, górski dla kobiet i kajakowy. Pierwszy pod kierownictwem inż. M. Wolfmana spędzi od 15 do 31 lipca częściowo w Gorganach i częściowo w Tatrach polskich i czeskich i obejmie całokształt techniki turystyki górskiej. Obóz ten przeznaczony jest tylko dla zaawansowanych turystów. Obóz kobiecy odbędzie się w czasie od 20 do 31 lipca na terenie Beskidów Zachodnich i Pienin. Uczestniczki przejdą w ciągu tego czasu trasę z Wisły na Śląsku do Szczawnicy. Kierowniczką obozu będzie H. Berlinerblauówna.

Obóz kajakowy pod kierownictwem Mgr. M. Birgera przewędruje w czasie od 7 do 15 lipca przez Jeziora Wigry i Augustowskie i okoliczne wody kanału Augustowskiego. Będzie to pierwsza na wielką skalę impreza sportu kajakowego, który tak pięknie rozwija się w naszych klubach.

Wreszcie inowacją roku bieżącego będzie obóz treningowy dla lekkoatletów w czasie od 1 do 31 lipca w Skolem. Na obozie zgromadzeni będą najlepsi zawodnicy klubów żydowskich, którzy pod okiem pierwszorzędnego trenera przejdą intensywny miesięczny trening.

Obozy treningowe są najlepszym środkiem dla podniesienia poziomu sportowego zawodników i spodziewać się należy, że wpływ obozu na rozwój lekkiej atletyki żydowskiej będzie bardzo znaczny i trwały.

Poza temi obozami przewidywane są jeszcze obozy wypoczynkowo-campingowe, które organizuje Okręg Lwowski „Makkabi" w Osmołodzie (Gorgany) oraz Z. K. S. Makkabi — Kraków w jednej z miejscowości Podhala. Obozy campingowe znajdują u nas coraz więcej zwolenników, dla których jest to najmilszy sposób spędzenia urlopu.

Djetetyka w sporcie

Na posiedzeniu komisji lekarskiej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego wygłosił referat p. t. „Djetetyka w sporcie" wybitny specjalista tej dziedziny docent dr. Szulc, omówił temat powyższy bardzo obszernie i wysunął szereg interesujących wniosków, wywołując ożywioną dyskusję. W wyniku przyjęto najważniejsze tezy:

1) w związku z akcją powszechnego w. f. trzeba rozwinąć równocześnie energiczną akcję dożywiania dzieci i młodzieży ćwiczącej, gdyż w przeciwnym razie rozpowszechnienie ćwiczeń cielesnych mogłoby narazić zdrowie i siły młodego pokolenia,

2) lekarze sportowi i wychowawcy fizyczni powinni przechodzić specjalne wyszkolenie z zakresu djetetyki,

3) zważywszy korzystne wyniki w szkołach amerykańskich i angielskich podawania wszystkim dzieciom w szkołach dodatku dwóch szklanek mleka dziennie należałoby rozpocząć w ramach możliwości dożywianie dzieci mlekiem w Polsce.

4) w interesie zdrowia narodu należy jaknajenergiczniej domagać się zorganizowania produkcji mlecznej i handlu mlekiem, aby stało się ono produktem dostępnym do użytku najszerszych mas i posiadało należytą wartość odżywczą, nie będąc równocześnie przenośnikiem chorób zakaźnych, jak to się często dotąd dzieje.

Rozmaitości sportowe

Stibbe wstąpił do Skody warszawskiej.

Znany pięściarz łódzki Stibbe, kilkakrotny mistrz okręgu i były mistrz Polski, otrzymał zwolnienie z Union-Touringu i wstąpił do warszawskiej Skody, gdzie również będzie reprezentował wagę ciężką. Stibbe walczyć będzie w barwach Skody tylko w ciągu lata, poczem na jesieni ma powrócić do macierzystego klubu. Skodzie zależało na pozyskaniu pięściarza wagi ciężkiej, bowiem ma ona w najbliższych czasach rozegrać kilka meczy drużynowych, a reprezentanta wagi ciężkiej dotychczas nie posiadała.

Zaznaczyć należy, iż Stibbe jest już czwartym zawodnikiem obok Pisarskiego, Cyrana, Seweryniaka, którzy wstąpili do warszawskiej Skody. Łodzianie tworzą więc tam połowę drużyny. Stibbe zamieszkiwać będzie nadal w Łodzi i na zawody będzie dojeżdżał do Warszawy.

Wyjazdy zagraniczne polskich strzelców.

Dowiadujemy się, że polskie organizacje strzeleckie projektują w roku bieżącym dwukrotny wyjazd zawodników strzeleckich zagranicę, a mianowicie na strzeleckie mistrzostwa świata do Madrytu i na łucznicze mistrzostwa świata do Londynu. Termin tych ostatnich został ustalony na 1—5 sierpnia, przyczem Polskę reprezentować będzie drużyna złożona z 8 zawodników.

Międzynarodowy kongres łyżwiarski.

W dniach 25—27 b. m. odbędzie się w Pradze czeskiej kongres międzynarodowego związku łyżwiarskiego. W kongresie tym weźmie również udział Polska, przyczem jako delegaci wyjadą pp. gen. Witkowski i mjr. Goebel. Polski Związek łyżwiarski przesłał już na ten kongres szereg wniosków tyczących się zmiany regulaminu.

Ciekawe perypetje Cupu Anglji najstarszego piłkarskiego trofeum w świecie.

Ciekawe są karty przeszłości pucharu Anglji o który najlepsze drużyny brytyjskie toczą rokrocznie bój. Jest to najstarsze trofeum piłkarskie świata i pierwszy raz grano o nie przed 63 laty.

Rekordowe zwycięstwo Preston North End, bezkonkurencyjnej wtedy drużyny w Anglji, (wygrała puhar, nie tracąc ani jednej bramki i zdobyła mistrzostwo, nie utraciwszy ani jednego punktu), było powodem tak entuzjastycznego przyjęcia tej drużyny po jej powrocie do domu, że ucierpiał na tem mocno puhar i trzeba go było dać jubilerowi do naprawy.

W r. 1896 zdobywca puharu Aston Villa wystawił go w witrynie sklepowej. Puhar skradziono i Związek ufundował nowy puhar. Lecz nie o ten puhar walczą obecnie drużyny angielskie. Manchester United, po zwycięstwie w roku 1909 zrobił sobie na pamiątkę kopję puharu i umieścił ją wśród trofeów klubowych. Nie podobało się to Związkowi. Ofiarował on oryginał puharu lordowi Kinnairdowi za zasługi położone w piłkarstwie, a sam zakupił nowy puhar i zastrzegł się przed podrabianiem. O ten to puhar, przedstawiający wartość 1500 zł walczą drużyny obecnie. Dochód z tegorocznego meczu finałowego wyniósł 750 tys. zł. Jak wiadomo Cup tegoroczny wygrała drużyna Everton.

(—) **AZS ZWYCIĘŻYŁ CRACOVIĘ W TENNISIE** wysoko 12:1.

(—) **WARSZAWIANKA** wygrała w Bułgarji w piątym meczu w Nisu 1:0.

Sukcesy ŁKS-u i Ruchu

Wczorajsza kampania ligowa przyniosła dwa świetne zwycięstwa Ruchu nad Wartą w Poznaniu, oraz ŁKS-u nad lwowską Pogonią w Łodzi. Warta po klęsce z Wisłą i Cracovia jakby się załamała. W Poznaniu po Wiśle już Ruch też zwyciężył na gorącym gruncie wielkopolskim. Przy remisie Cracovii z Garbarnią tabela grupy zachodniej pozostała zupełnie bez zmiany. Krakowskie kluby mają pewien handicap w jednej grze maja i mogą jeszcze poprawić swą lokatę.

Natomiast w grupie wschodniej zaszły wielkie zasadnicze zmiany. ŁKS zdruzgotał osłabioną zapewne brakiem Kuchara i Deutschmana Pogoń i wysunął się na pierwsze miejsce. Legji wystarczyło remis z Warszawianką, aby zająć drugie miejsce. Pogoń zepchnięta została aż na trzecią pozycję, przyczem zaznaczyć należy. że wszystkie te drużyny mają równą ilość 5-ciu punktów, a tylko stosunek bramek decyduje o wylosowaniu. Czarni nareszcie uzyskali zwycięstwo nad 22 p. p.. dzięki czemu wysunęl się na 4te miejsce. Warszawianka ma dotąd dwa remisy (obok dwóch klęsk), co dało jej jednak tylko stanowisko outsidera. Tournee bałkańskie widocznie podniosło jej formę i bitność, skoro Legja nie zdołała jej strzelić bramki. W każdym razie w grupie wschodniej kampania jest ciekawsza i zmienniejsza, natomiast obecny podział grupowy wprowadza ostrzejsze walki i częstsze kontuzje, co w dalszym ciągu obniży poziom gier. w których uczestniczyć już będą sami inwalidzi.

(bl.)

Osłabiona Cracovia remisuje z Garbarnią

CRACOVIA—GARBARNIA 1:1 (0:0).

Biało-czerwoni, zdekompletowani silnie po meczu z Wartą poznańską, w którym kilku ich czołowych graczy zostało dotkliwie skontuzjonowanych, wystąpili do powyższego spotkania bez swych asów Kossoka, Pająka i Kubińskiego. Oczywiście szanse Garbarni na zwycięstwo były bardzo wielkie tem bardziej, że mecz odbył się na boisku ludwinowskiem.

Tymczasem rezerwowi gracze, jak zwykle, wnieśli wiele zapału do walki, nadrabiając ambicją braki w umiejętnościach. Szablon. rutynę i styl zastąpiono żywością i ofiarnością. Naturalnie poziom i piękno meczu nie mogły zbudować. Była to gra na zyskanie bramki, ale bez zdolności i decyzji strzelenia goli. Gracze pozbywali się racze, piłki i okazali wiele zaufania do przypadku, losu, sąsiadów, tylko nie do siebie. Nic dziwnego. że widownia nudziła się. Frekwencja nie była zresztą nadzwyczajna, bo jakie 2500 widzów tylko. Trudno — krakowscy bywalcy wiedzą z góry kto, z kim i jak gra, więc nie ryzykują.

A jednak gra Cracovii z początku zadawalniała. Pająka zastępował Doniec, Kubińskiego Czernik. a na lewem skrzydle grał Ptak, przyczem Kisielińskiego przesunięto na jego normalną pozycję (lewy łącznik). Zatem wszyscy „rezerwowi" to byli gracze pierwszego garnituru. I szło jakoś. Już w 5-tej min. z podania Zielińskiego zdobywa Kisieliński prowadzenie. Potem jednak przy otwartej grze ma jednak Garbarnia pewną przewagę, którą jednakowoż realizuje dopiero w 16 ej minucie po przerwie z pięknej kombinacji Riesner—Latusiński—Smoczek. Następnie toczyła się już tylko bezładna, chaotyczna kopanina, przyczem jednak gospodarze przy większem szczęściu mogli zasłużenie zwyciężyć. Ale Garbarnia jest dziś nie do poznania. Umiała kiedyś zwyciężać siłą i umiejętnością. Wynik nierozstrzygnięty nie skrzywdził nikogo, „wart był pac pałaca, a pałac paca" (bl.).

TABELA LIGOWA

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	5	8	13:4
2) Cracoiva	1	6	9:3
3) Wisła	4	5	5:3
4) Warta	5	4	8:8
5) Garbarnia	4	3	4:8
6) Podgórze	4	0	1:14

Grupa wschodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ł. K. S	3	5	6:1
2) Legja	3	5	6:3
3) Pogoń	4	5	7:8
4) Czarni	4	3	4:5
5) 22 pp.	4	2	7:10
6) Warszawianka	4	2	1:4

(Wyniki niedzielnych zawodów zob. na str. 12).

BIEGI KOLARSKIE W WARSZAWIE

Warszawa, 21. 5 PAT. W niedzielę odbyły się w Warszawie dwa doroczne biegi kolarskie „Expressu Porannego", a mianowicie wyścig szosowy dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 105 km. oraz bieg uliczny dla niestowarzyszonych na 15 km. W wyścigu szosowym startowało 89 zawodników. Zwyciężył zeszłoroczny triumfator wyścigu ulicznego Kiełbasa (Świt) w czasie 3,13.22 godz. W biegu ulicznym startowało ponad 100 zawodników. Bieg ukończyło 92. Zwyciężył Henryk Hajda.

ZWYCIĘSTWO „GEDANJI"

Gdańsk, 21. 5 PAT. W niedzielę odbył się w Gdańsku bieg sztafetowy przez miasto na dystansie 4.000 m. Startowały wszystkie kluby gdańskie, m. in. i polska „Gedanja", która zajęła pierwsze miejsce, zdobywając cenną plakietę.

Katastrofa na torze wyścigowym w Warszawie

Warszawa, 21. 5. PAT. Podczas niedzielnych wyścigów na torze mokotowskim w Warszawie wydarzył się jeden z najpoważniejszych wypadków, jakie kiedykolwiek miały miejsce na torze płaskim. Podczas rozgrywania nagrody wiosennej dla 3-letnich klaczy, w którymto biegu brało udział 15 najwybitniejszych źrebic polskich, nastąpił w odległości około 800 mtr przed metą karambol, który spowodował wywrócenie się 7 koni. Dwaj żokeje Magdaliński i Szyszkowski odnieśli tak ciężkie rany, że wątpliwem jest utrzymanie ich przy życiu. Kilku innych jeźdźców doznało lżejszych poranień. Konie nie odniosły obrażeń. Wśród wywróconych koni znajdowała się ogólna faworytka „Apatin". Bieg został wygrany przez klacz p. Bersona z Leszna Laude II. Stajnia ta wygrywa tę nagrodę klasyczną już trzeci rok z rzędu.

Niemcy -- kraj nieograniczonych możliwości w dziedzinie barbarzyństwa

Innsbruck 21. 5. ŻAT. W tych dniach jeden z polityków niemiecko narodowych oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że najlepiej czy nią ci Żydzi, którzy opuszczają Niemcy. Mimo pewnego uspokojenia nikt nie może przewidzieć, co nagle gotowo wybuchnąć. Nie jest nawet wykluczo na masowa rzeź Żydów. Oświadczenie to, dosadnie ilustrujące sytuację żydostwa niemieckiego, złożył ów polityk poufnie wobec dziennikarza, który powtórzył je ŻATnej z wyraźnem zastrzeżeniem, by nie opublikowano ani jegog nazwiska, ani nazwiska polityka. Dodać należy, że polityk ten stoi bardzo blisko niemieckich sfer rządowychh.

* * *

Berlin 21. 5. ŻAT Około 60 tysięcy rodzin żydowskich, a więc niemal poowa całego żydostwa niemieckiego, zarejestrowało się w Urzędzie palestyńskim w Berlinie, pragnąc otrzymać informacje co do możliwości emigracyjnej do Palestyny.

Nowy występ min. Franka

Innsbruck 21. 5. ŻAT. Na zjeździe referentów sądowych wygłosi minister sprawiedliwości Frank przemówienie, w którem między inemi zaznaczył, że obóz narodowy będzie kontynuował niezmordowaną walkę o całkowite usunięcie obcych rasowo elementów od udziału w tworzeniu ustawodawstwa niemieckiego. Walkę tę prowadzić będziemy odpowiednio do „kulturalnego poziomu" (!!) narodu niemieckiego. Nie pozwolimy się nikomu wtrącać w te sprawy, jako czysto wewnętrzne, i z nikim na ten temat nie będziemy dyskutować.

Przemówienie Franka wywarło nader przygnębiające wrażenie wśród ludności żydowskiej w Niemczech, rozpraszając resztki nadziei wj możliwość zmiany taktyki władców hitlerowskich wobec ludności żydowskiej. W świetle tego przemówienia nabierają też należytej wartości pacyfistyczne frazesy Hitlera

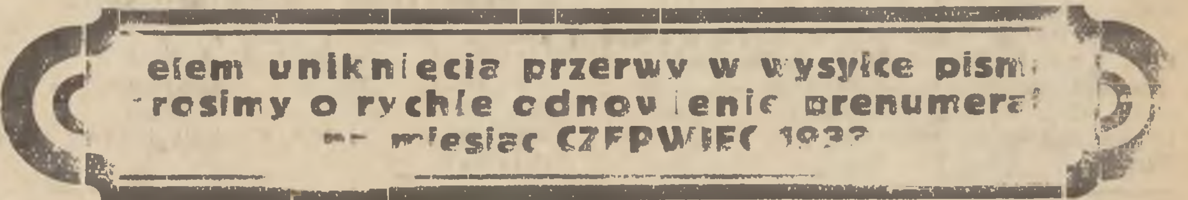
Ku paktowi czterech mocarstw

Rzym, 21. 5. (Kl) Goering odleciał dziś w południe do Berlina. Jak słychać, jego rozmowy rzymskie dotyczyły polityki zagranicznej, a przedewszystkiem projektu paktu czterech mocarstw. Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowy rządu włoskiego z ambasadorem francuskim i angielskim a później z Goeringiem miały tę sprawę posunąć do tego stopnia, że należy się spodziewać podjęcia w najbliższym czasie dalszych rokowań między zainteresowanemi rządami

Paryż. 21. 5. PAT. Omawiając podróż Goeringa do Rzymu oraz narady Mussoliniego z Goeringiem i ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji, „Le Temps" uważa za niewątpliwe, że projekt paktu 4-ech powraca na pierwszy plan dyskusji międzynarodowej. — Dziennik stwierdza, że głównym celem podróży Goeringa jest możliwie szybkie zrealizowanie paktu 4-rech mocarstw. Nagły zwrot w Berlinie jest niewątpliwie spowodowany zarówno przez rady Mussoliniego, jak i przez presję Waszyngtonu i Londynu. Po stwierdzeniu optymizmu, panującego we włoskich kołach dyplomatycznych, „Le Temps" pisze. że pakt współpracy 4-ech mocarstw nie będzie miał na celu żadnego konkretnego projektu rewizji traktatów, lecz poprostu tylko zagadnienie procedury. Pakt ten nie uszczuplałby w niczem praw innych państw. ani też pełnomocnictw Ligi Narodów. gdyż jedynie przy utrzymaniu tych podstawowych warunków stała współpraca 4 mocarstw mogłaby się okazać owocną dla sprawy utrzymania pokoju europejskiego.

ORDER WŁOSKI DLA GOERINGA...

Rzym, 21. 5. (Kl) Król włoski odznaczy Goeringa wielkim krzyżem św. Maurycego.



KRONIKA

Wschód słońca 8 m. 30	MAJ 22 PONIEDZIAŁEK 26 Ijar 5693	Zachód słońca 19 m. 12

„Dzień Matki" na terenie całej Polski

W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się na terenie całej Polski obchód dorocznego święta „Dnia Matki", organizowanego przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża. W akcji tej weźmie udział młodzież szkolna, organizując obchody i uroczystości na cześć matek.

Wiec lekarzy krakowskich przeciw hitleryzmowi

We środę 24 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego ul. Radziwiłłowska 4 wiec lekarzy krakowskich, zwołany przez Związek Lekarzy Państwa Polskiego w sprawie prześladowania lekarzy w Niemczech i zajęcia stanowiska wobec bojkotu wytwórczości niemieckiej.

Zarząd związku uprasza kolegów o liczne i punktualne przybycie.

—o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

— **WYBÓR REKTORA AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH** został onegdaj dokonany. Rektorem Akademji na rok 1933/34 został wybrany znany rzeźbiarz, prof. Antoni Laszczka.

— **ZAKOŃCZENIE TYGODNIA LOTNICZEGO.** Wczoraj nastąpiło zakończenie Tygodnia Lotniczego w Krakowie. Głównym punktem wczorajszych imprez były pokazy lotnicze na lotnisku w Rakowicach. Olbrzymie pole lotniska zapełniły tłumy publiczności, która z zainteresowaniem obserwowała wspaniałe ewolucje.

— **POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI SZEKLOWEJ** dziś o godz. 8'30 wiecz. w lokalu Ż. F. N. Zielona 10. Na porządku dziennym sprawa likwidacji tegorocznej akcji szeklowej.

— **KOMISJA LOKALNA ŻYD. FUNDUSZU NARODOWEGO** zwraca się w związku z likwidacją zbiórki Lag Beomer do wszystkich przedstawicieli stowarzyszeń młodzieży o zwrot zainkasowanych pieniędzy i otrzymanych materjałów zbiórkowych.

— **KOMISJA LOKALNA OGÓLNO-SJOŃSKICH ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY.** Dziś godz. 7 wiecz. posiedzenie wszystkich kierowników w lokalu „Heatid".

— **ZE ZJEDNOCZENIA „WIZO".** Dziś w poniedziałek o godz. 5'30 posiedzenie Wydziału.

— **ZAKOŃCZENIE STRAJKU MURARZY.** Strajk murarzy w Krakowie został zakończony. U inspektora pracy została podpisana ugoda między przedsiębiorcami a strajkującymi. Kwestję wysokości płacy ustali, że zgodą stron, arbitraż rządowy. W dniu dzisiejszym murarze mają powrócić do pracy.

— **WYSTĘPY IDY KAMIŃSKIEJ I ZYGMUNTA TURKOWA** zostały na ogólne żądanie w głośnej sztuce „Pan Lamberthier" przedłużone na dalsze 3 dni, tj. wtorek, 23 bm., środę 24 bm. i czwartek 25 bm. o godz. 9 wiecz. Ceny biletów od 70 gr. do 1.50 zł.

— **„ARARAT"** jedyny w Polsce żydowski artystyczny teatr rewzowy wystawi dziś w poniedziałek w sali teatru żydowskiego Bocheńska 7, rewję „Im Pinczew tugt szojn", która cieszy się olbrzymiem powodzeniem u publiczności. Bilety w cenach zniżonych w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46, a od 7-ej przy kasie teatru.

— **OPERA „LAKME" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM EWY BANDROWSKIEJ- TURSKIEJ.** Dziś wieczorem powtórzenie opery Delibesa „Lakme", którą uświetni jedynym gościnnym występem znana komita śpiewaczka operowa Ewa Bandrowska-Turska.

NIEDZIELA SPORTOWA

WYNIKI LIGOWE

Poznań. Ruch—Warta 2:1.
Łódź. ŁKS—Pogoń 5:1.
Lwów. Czarni—22 pp. 2:1.
Warszawa. Legja—Warszawianka 0:0
Kraków. Cracovia—Garbarnia 1:1.

MISTRZOSTWA A. KLASY KZOPN-U

Korona—Grzegórzecki 1:0.
Unja—Zwierzyniecki 3:0.
Makkabi—Wawel 0:0.

Wynik odpowiadał naogół przebiegowi meczu. Drużyna wojskowych poprawiła się znacznie. Białoniebiescy mimo przewagi w II. połowie nie mogli osiągnąć zwycięstwa z powodu świetnej gry bramkarza Wawelu Czajki. Makkabi bez Osieka miała poza Krumholzem słaby atak. Linje defensywne natomiast doskonałe. Sędziował p. Kochanek. Zainteresowanie zawodami znaczne.

Z powodu równoczesnej klęski Grzegórzeckiego ma Makkabi z tymże równą ilość punktów przy nieco gorszym stosunku bramek. Mecz czwartkowy (25 bm.) ze Zwierzynieckim budzi żywe zainteresowanie.

MISTRZOSTWA KLASY C.

ŻTS—Gwiazda 3:2.
Hagibor—Warna 4:0.

MECZ O PUHAR KOZPN.

Makkabi III—Siła II 3:1.

MECZ TENNISOWY

Monaco—AZS 5:0.

Gallepe—Tarłowski 10:8, 2:6 6:3, Landau, Gellepe—Tarłowski, Nawratil 8:6, 6:4, Landau—Tarłowski 3:6, 6:3, 6:4, Gallepe—Horain 6:2, 6:4, Landau—Horain 8:6, 6:4.

TRZECI MECZ WISŁY KRAKOWSKIEJ W BELGJI zakończył się również klęską. Antwerp FC pokonał Wisłę 5:1 (2:0) w Antwerpji. Widzów 5.000. Bramkę strzelił dla Wisły Artur. Eskapada zagraniczna Wisły okazała się bardzo niefortunną.

PUHAR DAVISA

Mecz tennisowy Niemcy—Holandja w Berlinie o puhar Davisa dał po drguim dniu prowadzenie Niemcom 3:0. W pierwszym dniu w singlach pokonał Kuhlman Leembruggea, a Cramm Timmera w 4 setach. W drugim dniu double Cramm, Naurree zwyciężył Timmera, Koopmana.

JAPONJA WYELIMINOWAŁA IRLANDJĘ (3:0) w Dublinie, zaś **USA pokonał Kanadę** w Montrealu 3:0.

— **PODEJRZANI O WŁAMANIE.** Policja aresztowala Knopa Stanisława (lat 20), zam. Parkowa 4, Lubacza Stanisława (lat 38), węglarza, zam. Grzegórzecka 11, Korasa Ignacego (lat 32), zam. Kozimierza Wielkiego 80, Szaztana Andrzeja (lat 19), zam. Prądnik Biały, Olechowa Franciszka (lat 29), zam. Prądnik Biały, Susłę Tadeusza (lat 27), zam. Lubelska, podejrzanych o włamanie do restauracji Tellermona przy ul. Juljusza Lea 21.

— **W PARKU JORDANA.** Do policji zgłosił Ilnicki Władysław, zam. Słoneczna 27, że skradziono mu w Parku Jordana z kieszeni kamizelki zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 350 zł.

— **GZYMSY SPADAJĄ.** Z domu l. 6 przy ul. Siennej odpadł kawałek gzymsu około 4 kg. Wezwano straż pożarna usunęła części gzymsu grożące odpadnięciem. Z przechodniów nikt nie odniósł obrażeń.

— **WYPADEK PRZY PRACY.** W hucie szkła przy ul. Lipowej 3, w czasie pracy robotnik Kalinowski Jan (lat 18) doznał skaleczenia stopy lewej nogi. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

— **CZYJA WŁASNOŚĆ?** II. Komisarjat PP. przy ul. Tad. Kościuszki zakwestjonował ubranie męskie czarne, mało używane, 6 łyżeczek alpagowych, które to rzeczy pochodzą prawdopodobnie z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Lakme" (opera)

TEATR ŻYDOWSKI (ul. Bocheńska 7)

Poniedziałek 9 wiecz.: „In Pinczew tugt szojn".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Czemp" (Wallace Berry).
APOLLO: „Ekstaza".
ATLANTIC: „Gehenna kobiety" (Sylwia Sydney).
BAGATELA: „Nietoperz" (Anny Ondra i Iwan Petrowicz).
DOM ŻOŁNIERZA: „Jej serce kłamie" (Anny Ondra i K. Brisson).
PROMIEŃ: „Quo vadis" (Emil Jannings).
SZTUKA: „Student- żebrak" (Shirley Dak, Jerry Verno).
SŁOŃCE: „Tajemnicza szóstka" (Walle Berry).
UCIECHA: „Król dżungli" (Buster Crabbe) i dodatek rosyjski „Pod samowarem".
WANDA: „Miodowy miesiąc Slima Sommervilla" (Flip i Flap).

Uznanie dla rządu polskiego

Nowy Jork (ŻAT) Federacja Żydów polskich w Ameryce wystosowała do ambasadora Polski w Waszyngtonie pismo z wyrazami podziękowania za humanitarne postępowanie rządu polskiego w stosunku do uciekinierów-Żydów z Niemiec. Jednocześnie Federacja wyraża uznanie za energiczne interwencje rządu polskiego na rzecz Żydów polskich w Niemczech, cierpiących naskutek prześladowań hitlerowskich.

„PODATEK TURYSTYCZNY" W PALESTYNIE?

Jerozolima (ŻAT) Komisja rządowa dla turystyki zaprosiła przedstawiciela Waad Haleumi p. Izaaka Ben-Cwi na konferencję, na której omówiono sprawę wprowadzenia specjalnej opłaty dla turystów. P. Ben-Cwi oświadczył się z całą stanowczością przeciwko temu projektowi, zaznaczając, że wprowadzenie „podatku turystycznego" ujemnie się odbije nietylko na ruchu turystycznym w Palestynie lecz wogóle na rozwoju gospodarczym kraju.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Wstrząsające samobójstwo aplikanta adwokackiego

Powodem samobójstwa — spóźniona skarga apelacyjna.

W kołach prawniczych stolicy wywołało wielkie wrażenie samobójstwo młodego aplikanta adwokackiego mgr. Marka Bauma. Przyczyny desperackiego kroku młodego prawnika są dość nie zwykłe. Apl. adw. Baum zajmował się praktyką adwokacką i w wypełnianiu swych obowiązków wobec klijentów był niezmiernie skrupulatny. Ta skrupulatność właśnie doprowadziła go do samobójstwa. Poraz pierwszy bowiem zdarzyło się, że mając wnieść apelację od wyroku zasądzającego klijenta na 6 miesięcy więzienia, przez przeoczenie nie wniósł na czas skargi apelacyjnej. Baum zwrócił się do prezesa sądu apelacyjnego z prośbą o przesunięcie ustawowego terminu, gdy zaś prośba jego została odrzucona, młody adwokat tak dalece przejął się tem, że klijent z jego winy będzie musiał odsiedzieć karę więzienia, że w przystępie rozpaczy targnął na swe młode życie przez wypicie trucizny. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna i denata nie udało się uratować.

ARESZTOWANIE PARY SZPIEGÓW

Władze bezpieczeństwa stolicy wpadły na trop afery szpiegowskiej uprawianej na rzecz jednego z państw ościennych. W związku z tem aresztowani zostali Helena Nikitow i Józef Karliński, oskarżeni o wykradanie i sprzedawanie tajemnic państwowych. Oboje osadzono w więzieniu.

Śledztwo toczy się z zachowaniem najściślejszej tajemnicy. Nikitowa i Karliński staną przed sądem doraźnym.

BARBARZYŃSKI „MARATON TAŃCA" PRZERWANY

Z Warszawy donoszą: O godz. 12 w poł. silny oddział policji otoczył wszystkie wejścia do Cyrku, usunął z widowni publiczność i doręczył organizatorowi „maratona tańca" p. Mucci, nakaz natychmiastowego przerwania imprezy.

Orkiestra przestała grać, publiczność chcąc nie chcąc musiała opuścić Cyrk. Zawodnicy przestali tańczyć. Pan Mucci nawiązał pertraktacje z przedstawicielami władz o przedłużenie turnieju do poniedziałku. Przyczyną likwidacji są złe warunki sanitarne, które stwierdziła specjalna komisja.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 2, pod zarządem Maksymiljana Feldmana